**Nr. 160.** We Lwowie — Czwartek dnia 16 Lipca 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

**Biura redakcyi:** ul. Sykstuska l. 40, I piętro. Otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
**Biura administracyi:** ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

**Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:**

| | we Lwowie | na prowincyi | za granicą |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 1 złr. | 1 złr. 25 ct. | |
| kwartalnie | 3 „ | 3 „ 75 „ | 5 złr. 25 ct. |
| półrocznie | 6 „ | 7 „ 50 „ | 10 „ 50 „ |

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** kwartalnie we Lwowie **4** złr. **20** ct. na prowincyi **4** „ **95**.
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 30 ct. miesięcznie.
**Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct.** (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.



## Sejmik relacyjny w Tarnopolu

(Sprawozdanie *Gaz. Nar.*)

**Tarnopol** 14. lipca.

W sali rady powiatowej zdawał dziś po południu sprawę ze swej działalności w radzie państwa poseł z kuryi większych posiadłości, p. Michał Garapich z Cebrowa. Na zebraniu byli obecni posłowie sejmowi pp. Jan Vivien de Chateaubrun i Eustachy Zagórski, nadto przybył poseł do rady państwa, Kazimierz hr. Szeptycki. Wśród wyborców, którzy zapełnili szczelnie wielką salę obrad, byli między innymi: marszałek Juliusz hr. Korytowski, Bronisław Rozwadowski, Józef hr. Koziebrodzki, Maryan Maniewski, Leon Podlewski, Stanisław Kozłowski, Tadeusz Fedorowicz, Jan Gronnicki, Ignacy i Tadeusz Sochańkowie, Jan Gorzkowski, Józef Bromirski, Włodzimierz Ostrowski i inni.

Po zagajeniu obrad przez p. M. Maniewskiego zabrał głos poseł **M. Garapich**, który na wstępie swego sprawozdania skreślił pokrótce obraz dziejów parlamentarnych od czasu ostatnich wyborów. Przedstawił dwa główne zadania gabinetu urzędniczego dr. Koerbera: uruchomienie parlamentu i zawarcie ugody z Węgrami, oraz zawarcie nowych traktatów handlowych z państwami zagranicznemi. Przy znanej zręczności i wytrwałości udało się Koerberowi uruchomić parlament i rządzić przez 2 lata bez uciekania się do §. 14. Jednakowoż sukces ten był tylko chwilowym; prowizoryum budżetowe na oba półrocza b. r. nie otrzymało sankcyi parlamentarnej i Koerber musiał sięgnąć do użycia §. 14. Środki i środeczki, przez tego ministra używane, okazały się niedostatecznemi. Dr. Koerber nie urzeczywistnił pierwszego warunku przywrócenia porządku w Austryi t. j. nie załagodził sporu czesko-niemieckiego i to mimo dobrej woli ze strony Czechów. Koerber nie przezwyciężył uporu Niemców. Tak samo za rządów jego nie ustąpił rozsądnej zasady autonomii poszczególnych krajów koronnych, ani też nie spełniono pierwszego warunku dla uzdrowienia parlamentu, t. j. nie przeprowadzono rozumnej zmiany obecnie obowiązującego regulaminu.

Sprawozdanie komisyi regulaminowej załatwionem nie zostało, a to pod groźbą obstrukcyi ze strony skrajnych stronnictw. Zdaniem mowcy większy nacisk ze strony rządu mógłby tę przeszkodę usunąć; wszak wiadomo, że te stronnictwa niejednokrotnie bywały powolne życzeniom Koerbera. Powolność tę okupywał on ustępstwami na ich rzecz, które osłabiając powagę państwa, osłabiając powagę znacznie stronnictw umiarkowanych, do grzechów obecnego rządu należą, tembardziej, że w zamian za nie otrzymywał jedynie możność chwilowego postępu prac, płacił więc drogo za rzeczy małej wartości. Cena za uzyskane zmiany regulaminu prawie nie mogłaby być zbyt wysoką. Niewątpliwie znaczna część winy za niedojście do skutku tej zmiany spada na rząd, który wpływie półtrzecia roku stoi tam, gdzie stał przed rozpoczęciem tego zadania. Gdyby Koerber miał nadal rządzić, to parlamentarnie kierować rządami nie zdoła, jeżeli nie spełni wyżej wymienionych warunków.

Z kolei przystąpił poseł Garapich do omawiania sprawy ugody z Węgrami. Ta nie różni się wiele od ugody hr. Badeniego i hr. Thuna. W niejednym atoli względzie rząd ustąpił żądaniom Węgrów, co zaznacza wyraz w art. 9. traktatu, który w obradach komisyi tak surowej a zasłużonej doznał krytyki. W ciągu pertraktacyi uzyskał rząd od Węgrów niektóre ustępstwa, n. p. pewne zmiany przepisów weterynaryjnych, t. zw. klauzulę lojalności i pozostawienie w dotychczasowej wysokości cła od cukru, ale to wszystko zgodnem z uprawnionym interesem Galicyi i wyraźną wolą Koła polskiego. Mowca twierdzi, że na przyjściu do skutku ugody obu połowom monarchii zależeć musi; ona bowiem zapewnia państwu mocarstwowe stanowisko, daje mu siłę na wewnątrz i powagę w gronie mocarstw.

Pod względem ekonomicznym, interes węgierski jest większy niż austryacki. I tak zboża wywożą Węgry 90 prc. tej ilości, którą rozporządzają po pokryciu potrzeby własnej, a spieniężają towar pod ochroną wspólnego cła po cenach, którychby na żadnym innym targu otrzymać nie mogły. Także poważnym jest wywóz do Austryi bydła rzeźnego i nierogacizny. Za towary kolonialne, kawę i herbatę, wpływa do kasy wspólnej 21,000.000 k.; z tego konsumują Węgry zaledwie jedną szóstą część.

W interesie naszego rolnictwa, mimo wielkiej konkurencyi ze strony Węgier, jest pożądana jedność z Węgrami, gdyż w połączeniu z niemi a dzięki potężnemu wpływowi węgierskiemu, rolnictwo nasze doznaje opieki, której niewątpliwie uzyskać by nie mogło, gdyby rozdział nastąpił. W takim razie zamiast ściśle określonej konkurencyi węgierskiej, mielibyśmy do zwalczenia prawie nieograniczoną produkcyę Wschodu.

Koło polskie oświadczyło, że w spełnieniu wielkich zadań zamierza wspierać rząd i współdziałać w uzdrowieniu parlamentu i przeprowadzeniu ugody z Węgrami. Stanowisko swoje uczyniło zresztą Koło zależnem od tego, jak rząd będzie się zachowywał w sprawie potrzeb Galicyi i w jakiej mierze ten rząd będzie postępywał zgodnie z interesem moralnym i materyalnym naszego kraju.

Pragnąc utrzymania parlamentaryzmu Koło polskie brało gorliwy udział we wszystkich pracach parlamentarnych i przyczyniło się do przyjścia do skutku licznych ustaw, np. ustawy inwestycyjnej, która zapewniła budowę nowych kolei i kanałów. Po wyliczeniu szeregu innych ustaw i przygotowanych w komisyach sprawozdań o ważnych przedłożeniach i wnioskach, powiedział mowca: „Koło polskie, biorąc udział w załatwieniu parlamentarnem licznych ustaw i przedłożeń ugodowych, działało w interesie państwa i w interesie kraju, (niemniej też trzymało się w tej mierze tradycyi Koła od lat 40) — który tylko wtedy zupełnie zawarowanym być może, gdy parlament należycie i prawidłowo funkcyonuje. W stosunku do rządu nie obyło się bez frykcyj, które jakkolwiek dotąd nie doprowadziły do otwartego zerwania, jednak niewątpliwie zaufanie Koła do rządu p. Körbera zachwiać musiały. Do pierwszej dało powód rozbicie departamentu galicyjskiego w min. spraw wewnętrzych, dalej wniesienie bez wiadomości Koła projektu ustawy prasowej, która niezastosowana do stosunków naszego kraju, poważne zawiera niebezpieczeństwo, dalej wstawienie do projektu budżetu na r. 1903 pozycyi na gimnazyum ruskie w Stanisławowie, nie czekając odnośnej uchwały sejmu, co jest niezgodnem z ustawami. Niemile dotknęła Koło odpowiedź Körbera na interpelacyę p. Breitra w sprawie zamierzonej nominacyi hr. Potockiego namiestnikiem Galicyi. Zatrzymanie przez dr. Körbera w jednym ręku przez długie miesiące obok teki spraw wewnętrznych także teki sprawiedliwości, jest konstytucyjną anomalią, która rychło usuniętą być powinna. Także ma Koło słusz[illegible] podstawę do niezadowolenia z postawy rządu [illegible] postulatów ekonomicznych kraju. Co do [illegible] postulatów Koła pod względem decent[illegible] dostaw, upaństwowienia kolei północnej itd. [illegible] nie otrzymaliśmy dotąd stanowczej a niedwuznacznej odpowiedzi a zwlekanie załatwienia ich słuszne niezadowolenie wywołać może. Nie przesadzając przyszłym uchwałom Koła, wyrażam przekonanie, że rząd dr. Körbera w przyszłości tylko w takim wypadku na dobry stosunek z Kołem polskiem liczyć może, jeżeli usunie przyczyny do frykcyj, a wobec postulatów krajowych jasne a przychylne zajmie stanowisko".

Następnie omawiał p. Garapich obszernie swą działalność poselską, a że pod tym względem miał wdzięczne pole do popisu, wynika już z tego, iż mąż ten należy do najgorliwszych i najbardziej pracowitych członków naszej reprezentacyi wiedeńskiej.

Między innemi przedstawiał poseł dr. Koerberowi istotne znaczenie zeszłorocznych strajków rolnych i grożące z powodu nich niebezpieczeństwo dla kraju. Poseł uzyskał przyrzeczenie, że ministerstwo wejdzie natychmiast w porozumienie z namiestnikiem i wypełni wszystkie żądania, mające na celu zachowanie spokoju i powagi prawa w naszym kraju.

Z kolei przedstawił mowca swą wydatną działalność w 5 komisyach: asekuracyjnej, weterynaryjnej, podatkowej, kom. dla podatku spirytusowego i celnej.

P. Garapich kładł wielką wagę na traktat handlowy z rzeszą niemiecką, która dotąd odbierała prawie 50 prc. całego eksportu monarchii; przeważnie produkta rolnictwa i leśnictwa naszego. Cła nałożone w nowej taryfie niemieckiej na drzewo, jęczmień, bydło i chmiel są tak wysokie, że równają się prawie zupełnej prohibicyi. Szczególniej cło na bydło rogate i nierogaciznę jest niesłychanie wygórowane. Pierwszem zadaniem naszej administracyi być musi uzyskanie w drodze traktatu dosadne obniżenie tych niemieckich pozycyj, czego gdyby się nie udało osiągnąć, rolnictwu i leśnictwu naszemu prawdziwa grozi katastrofa.

W końcu dziękował poseł obecnym na zebraniu członkom tarnopolskiego oddziału Towarz. gospodarczego za wyrazy uznania, które mu w telegramie przesłali.

„Umiem wysoko cenić — mówił p. Garapich, zamykając swe sprawozdanie — ocenę mej pracy, a kończąc proszę, byście panowie wierzyli, że w spełnieniu obowiązku poselskiego nie żądam dla siebie ani zaszczytów ani korzyści, a pragnę jedynie uzyskać wasze uznanie, przestrzegając narodowego interesu, interesu kraju rolnictwa i waszego dobrobytu panowie".

Przemówienie p. Garapicha nagrodzili zebrani gromkimi oklaskami.

Przystąpiono do dyskusyi szczegółowej, w czasie której pierwszy zabrał głos poseł Jan Vivien de Chateaubrun; mowę jego, ułożoną z wielką znajomością rzeczy, wygłoszoną z wielką swadą oratorską, przerywano często hucznymi oklaskami. Chcąc raczej traktować zupełnie przedmiotowo sprawozdanie naszego posła — mówił p. Vivien — pragnąłbym wyszukać strony dodatnie, a nie dopatrzeć się stron ujemnych. Muszę jednak powiedzieć szczerze i otwarcie, że tych dodatnich stron w stosunku rządu do naszego kraju i jego reprezentacyi znaleźć niepodobna a przeciwnie dostrzega się na każdym kroku strony ujemne. Rządu p. Körbera niepodobna nazwać życzliwym dla naszego kraju, a to z bardzo wielu powodów, które dotyczą zarówno stosunków społecznych Galicyi, jak narodowych i ekonomicznych. Mowca popiera swe twierdzenie licznemi dowodami. Między innemi wspomniał o ustawie prasowej, która w obecnej swej reformie, opartej na przedłożeniu rządowem, spowoduje w naszym kraju rozprzężenie, rozluźnienie. Aczkolwiek kolportaż nie została jeszcze uchwaloną, uprawia się ją u nas w sposób nieprawny. Szef obecnego rządu forytuje radykalną prasę, nie mającą nic wspólnego z ładem społecznym, co prowadzi wprost do podkopania idei dynastycznej, idei państwowej.

Przechodząc do kierunku narodowego, a w szczególności stosunku Rusinów do Polaków w naszym kraju, oświadczył mowca, że nie jest bynajmniej wrogiem Rusinów, ani nawet niechętnym dla nich, uznaje w zupełności ich prawa. Jednakowoż widzi wielką różnicę między ludem ruskim, jako takim, a tymi, którzy dziś polityce ruskiej nadają tonu. Polityka tych ludzi nie jest bynajmniej narodową, jest ona raczej socyalistyczną, a nawet anarchistyczną, opartą na waśni i nienawiści. Działalność większej części prowodyrów ruskich jest wprost wywrotowa, dążąca do zupełnego zaburzenia ładu społecznego i rozbratu narodowościowego. Mimo tego wszystkiego mowca stwierdza, że rząd obecny szuka zbliżenia do ruskich żywiołów wywrotowych i wprost z nimi kokietuje i podtrzymuje waśni i antagonizmy Rusinów przeciw Polakom. My Polacy położyliśmy w tej części kraju niezaprzeczone zasługi około podniesienia obu ludności moralnego i materyalnego, zaznaczyliśmy naszą żmudną działalność około szerzenia cywilizacyi zachodniej na Rusi; dziś naszych wiekowych dorobków, naszych praw w tej części kraju, nabytych z lekkiem sercem, dla czyjegoś widzimisię, wyrzekać się nam nie wolno.

Mowca przekonał się z niemałem zdziwieniem, że Körber daje łatwy posłuch ruskim żywiołom wywrotowym, wrogo względem nas usposobionym, a nad przedstawieniami naszej reprezentacyi krajowej przechodzi rozmyślnie do porządku dziennego. Dla przykładu omawia sprawę wstawienia w budżecie kwoty na założenie gimnazyum ruskiego w Stanisławowie, przyczem Körber pominął opinię sejmu i wyraźne stanowisko, jakie Koło polskie w tej sprawie zajęło. Czyż to lojalne — zapytuje p. Vivien de Chateaubrun — czy to uczciwe, czy to nie jest jawnem rzuceniem rękawicy Kołu polskiemu? Wolimy raczej z otwartymi wrogami paktować, niż z rządem, który nam pozornie swą rzekomą życzliwość okazuje, a w istocie rzeczy działa na naszą szkodę.

Wyliczając grzechy Koerbera wspomina p. Vivien o zamierzonem przez dr. Koerbera zwinięciu departamentu galicyjskiego w ministerstwie spraw wewnętrznych. Z powodu silnych remonstracyj ze strony Koła polskiego sprawa ta została załatwioną pomyślnie dla naszego kraju, ale tylko połowicznie. Mowca zaznacza dalej, że w porównaniu z Niemcami i Czechami ilość urzędników Polaków w Wiedniu jest minimalna, w niczem zgoła nie odpowiadająca potrzebom Galicyi, największego kraju koronnego w Przedlitawii.

W ministerstwach referują nasze sprawy Niemcy-centraliści, wrogo dla naszego kraju usposobieni. Rządy p. Koerbera są ultra-biurokratyczne; jest rzeczą stwierdzoną, że pod sterem tego ministra autonomię ma się za nic, że Koerber i jego podwładni o nią zupełnie się nie troszczą.

A niezwoływanie przez całe lata sejmu krajowego, czyż nie jest ostatecznem lekceważeniem naszego kraju przez rząd wiedeński? Od lat szeregu zwołuje się nas (posłów sejmowych) na 2 do 3 dni po świętach Bożego Narodzenia, abyśmy się naradzali nad najżywotniejszemi sprawami kraju. Czyż mamy dalej znosić to upokorzenie i milczeć?

Mowca wykazuje następnie w wymownych słowach nieżyczliwość dr. Koerbera dla rozwoju spraw ekonomicznych Galicyi. Oto np. jeden z najważniejszych postulatów kraju: ustawa o włościach rentowych nie dostała się do sankcyi monarszej, temu winien szef rządu obecnego. Rządowy system podatkowy prowadzi wprost do ruiny naszego ubogiego kraju. Śruba podatkowa uniemożliwia wprost rozwój budzącego się do życia przemysłu krajowego i w zarodku go zabija. Rzecz niepojęta, jak ten rząd, który ma jakieś widoki przed sobą, odważa się wzmacniać ciężary, a równocześnie osłabiać siłę podatkową kraju, podkopywać wprost jego byt materyalny! Tego chyba nie można nazwać rozsądną polityką ekonomiczną.

Mowca wyraża uznanie szczere p. Garapichowi, że z taką gorliwością bronił interesów kraju w komisyach ugodowej i celnej. Los ugody jest dziś wielkim znakiem pytania; posłowie nasi powinni dołożyć wszelkich starań, aby kraj przy zawieraniu ugody nie doznał klęski.

Następnie omawiał p. Vivien sprawę niezwoływania sejmu, co jest wielkiem utrudnieniem dla gospodarki racyonalnej w kraju, dalej sprawę upaństwowienia kolei północnej, ustawę centralistyczną o ubezpieczeniu oficyalistów prywatnych, przyczem poseł Forzt, usiłujący przeprowadzić projekt w duchu autonomicznym, był zmuszony uledz presyi Koerbera i zadowolnić się okruszynami rządowemi, hołdując zasadzie: lepszy rydz, jak nic.

W bardzo dosadnych słowach krytykował mowca sprawę regulacyi rzek. Gdyby rząd był przed kilku jeszcze laty usłuchał przedstawień Koła, nie ponosiłby dziś nasz ubogi kraj strat milionowych. Akcya ta zalega w 4 ministerstwach i tam się ją traktuje po biurokracku, odwlekając załatwienie *ad calendas graecas*. Woda zalewa nasz kraj, naród znosi nędzę, a piękne projekty pleśnieją na biurkach urzędniczych. Organizacya władz krajowych dotąd nie przeprowadzona. Pieniądze na plany z Wydziału kraj. wzięte bez udzielenia mu odpowiedniego wpływu. Komisya przy namiestnictwie dotąd niezwołana. Rząd w swej powolności nie wypłacił dotąd subwencyi, uchwalonej przez parlament w roku zeszłym na roboty zapomogowe.

Rząd Körbera dopuścił się pokrzywdzenia kraju w rozdziale subwencyj głównie na cele rolnicze, na hodowlę bydła itd.

Wobec tak jaskrawo objawiającej się nieżyczliwości rządu było wzkazanem, starać się o jego zmianę. Utworzenie większości przez połączenie się choćby chwilowe z stronnictwami niezadowolonemi z istniejącego ministerstwa, było wskazanem, by ten rząd obalić. Nie zawarta ugoda z Węgrami dawała ku temu sposobność a odpowiednia koalicya mogła spowodować zmianę na lepsze. Tymczasem chodzą pogłoski, że jest zamierzoną koalicya, ale utworzenie jej ma być powierzonem właśnie Koerberowi, którego należało zwalczać. Chodzi też pogłoska, że u dra Koerbera była deputacya złożona z pp. Bernreitera, Ludwikśdorfa i jednej osobistości z łona Koła polskiego z propozycyą, by stanął na czele takiej koalicyi. Nie wiadomo tylko, czy Koło o tej akcyi było poinformowane i czy dało upoważnienie w tym kierunku. To jednak znanem jest, że od października do stycznia nie było w Kole dyskusyi politycznej i że w chwili, w której losy rządu mogły być rozstrzygnięte, komisya parlamentarna była bez dyrektywy. Obecnie przeważa opinia w kraju, że w Kole coś się psuje i że jego stanowisko nie posiada dziś powagi, jaką miało dawniej. Ubolewać należy nad usuwaniem się ludzi wybitnych od udziału w pracach Koła jak: Milewski, Piniński, Kozłowski; czy miałoby to stanowić dowód, że w dzisiejszych warunkach nic poradzićby nie mogli, że więc dodatnia ich praca nie przyniosłaby pożytku.

Mowca domagał się, aby te uwagi podać do wiadomości Koła za pośrednictwem p. Garapicha. W końcu zwrócił się do zebranych, by popierali posłów w zamiarze uzyskania wyższej dotacyi dla towarzystw rolniczych z funduszów krajowych.

Szczerze wypowiedzianą mowę p. Viviena de Chateaubrun przerywano hucznymi oklaskami a gdy skończył, składano mu gratulacye.

W ciągu dalszej dyskusyi p. Podlewski domagał się, by Koło polskie wobec stanowiska rządu przeszło do opozycyi i połączyło się w tej akcyi z klubem czeskim. Po przemówieniach pp. Sochanka, Zagórskiego, Korytowskiego i odpowiedzi p. Garapicha zgromadzeni uchwalili wśród oklasków jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie wyborców wielkiej własności okręgu tarnopolskiego wyraża przekonanie, że dotychczasowa uległość Koła polskiego wobec rządu dra Koerbera była dla kraju niekorzystną, że przeto należy zająć w przyszłości stanowisko bardziej stanowcze, a gdy obecny rząd, czego niestety obawiać się musimy, dotychczasową politykę biurokratyczno-centralistyczną dalej uprawiać zamierzał, dążyć w połączeniu ze stronnictwami, zapatrywań jego nie podzielającemi — do jego obalenia i do uniemożliwienia przyszłemu rządowi prowadzenia nadal polityki, jaką uprawia rząd dr. Koerbera.

„Wzywa się przete naszego posła, by w Kole polskiem wpływał w tym kierunku, aby rząd czuł się zniewolonym do zastosowania się do potrzeb naszego kraju, by zmienił z gruntu stosunek do naszej reprezentacyi i kraju. Gdyby zaś zabiegi Koła polskiego w tej mierze miały nadal pozostać bezowocnymi, by domagał się zajęcia przez Koło polskie względem rządu centralnego stanowiska opozycyi, o ile można, legalnej, a w każdym razie w formie jak najostrzejszej".

## Wiec Wszechniemców w Chebie.

W Chebie odbył się 12. bm. wiec ludowy, ponieważ zwoływali je „metaniemcy" ze stronnictwa p. Schoenerera warto dokładnie zarejestrować, czem swoich wyborców karmi ten odłam najserdeczniejszych przyjaciół Koerbera.

Obrady trwały przeszło cztery godziny; zgromadzenie odbyło się na Strzelnicy, a wedle zapewnień dzienników wiedeńskich, zebrały się tłumy uczestników; zresztą przybyli prawie wszyscy członkowie rady państwa z grupy p. Schoenerera ze swoim majstrem na czele (brakło tylko ozdoby stronnictwa p. Malika) i kilku posłów na sejm krajowy.

Pierwszy przemawiał p. Iro, piękny i tłuściutki, niegdyś artysta wytworów cukierniczych, obecnie zapisujący się w katalogu parlamentarnym w obiecującej rubryce: „Schriftsteller".

Rubryka ta od czasów policyjnych rządów bachowskich w niektórych krajach nie zmieniła wcale swoich klientów. W onym czasie mianowicie księga meldunkowa, bardzo skrupulatnie prowadzona w policyi, miała kilkanaście rubryk, do których meldujący wpisywali się wedle zawodu, a więc oczywiście pierwsza rubryka przeznaczona była dla: Gutsbesitzer, potem Geistliche, Profesoren i tak dalej, w ostatniej zaś widniał napis: Bärenführer, Seilentänzer, Schauspieler, Schriftsteller u. anderes Gesindel.

W katalogu obecnego parlamentu jest wielu posłów, którzy zawód swój zarejestrowali jako „Schriftsteller" chociaż... nie powalali sobie nigdy palców czernidłem drukarskiem.

Pan Iro wywodził, że zadaniem partyi alldeutscherów będzie paraliżować akcyę der „§ 14.-Regierung" i jej wspólników, w szczególności dr. Derschatty. Zjednoczenie niemieckich stronnictw, w którem taki Lueger ma odgrywać także rolę, nie jest niczem innem jak Regierungsmache.

---

Ludwik Stasiak. 135

# Brandenburg

## Kraina słowiańskich mogił.

**Powieść historyczna.**

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 159.)

„Jaki cud Chrystus tam uczynił, posłuchajcie wszyscy wierni chrześcijanie. W sam środek pogorzeliska spadła z nieba złota prawica, z rozpostartymi palcami i wobec wszystkich widzów napowrót w górę wróciła.

„Zdumiało się wojsko, osłupiał Mściwój. Relikwie świętych same się w górę wznosiły i wrogów straszyły, do ucieczki zmuszały"*).

Wyniesiono szalonego Mściwoja za miasto na pole. Ponieważ okropnie się rzucał, ludzi chciał szarpać i zabijać, pachołka w głowę zranił, przywiązano go do drzewa jako dzikie zwierzę.

— Ratować się musimy!..

— Rozszarpie nas!!

*) Tamże III. 11.

— Bronić się przed nim trzeba!

— Nieszkodliwym go uczynić!

— Leczyć go trzeba.

— Przecie to nasz druh, nasz książę, nasz wódz.

Rozpoczęły się rady, jak go od choroby uwolnić, jak mu w nieszczęściu pomódz. Gdy gusła, zaklęcia, zamawiania kapłanów i zioła lecznicze nic nie pomogły, przeprawiło się dwóch młodzieńców za Łabę, aby prosić chrześcijańskich księży o pomoc i ratunek. Przypłynął pobożny zakonnik Avico, przyjaciel i towarzysz Thiethmara i jął się nad nieszczęsnym szaleńcem modlić gorąco. Poświęcił sadzawkę, do której Mściwoja wrzucono, aby święconą wodą uwolnić go od szatańskiej choroby; — książę nie odzyskał jednak przytomności, ani zdrowej duszy.

Oczy błędne, usta zsiniałe szepcą:

— „Święty Wawrzyniec mię zapalił"*)

* * *

W przepaściach boru spotkało się dwóch nieszczęśliwych ludzi. Przedzierając się przez ożynami podbite lasy, podarli odzienie, w oczach ich strach, wnętrzności żre i targa głód. Jeden z nich nie żali się już, rozum ma pomięszany, nie wie o świecie, nie dba o to, co się z nim stanie. Łachman odzienia na nim, przez plecy przewieszona gęśl. Drugi starzec nad grobem przeklina chwilę, w której się narodził... Ludzkim obyczajem, słabością i płytkością ludzkiej natury nie chce żyć, a... boi się umrzeć... Boi się śmierci i ucieka przed nią. Dziesięć razy mieczem zamierzył się w pierś własną, dziesięć razy od strachu opadła ręka, choć wie, że celem, do którego los go wiedzie jest haniebna śmierć... Jest to margraf Dietrich, dla którego niema już ratunku i ocalenia. W cesarstwie czeka go hańba, da gardło za klęski, jakie na monarchię rzymską sprowadził. Jeszcze straszniejszy skon czeka go jeśli wpadnie w ręce Słowian, w których krwi, się skąpał...

*) Sanctus Laurenitius me incendit! Thiethmar III. 11.

Błądząc po lasach, napotkał szalonego Mściwoja.

Przeraził go kochanek Adelajdy okropną twarzą obłąkańca, chciał zrazu uciec przed jego strasznemi, błędnemi oczyma. Wnet zrozumiał, że towarzystwo obotryckiego księcia może zdobyć dla niego względy czyhających na jego życie Słowian, że za cenę przyjaźni z nim okupi swe marne zycie. Poznał zresztą, że chory na duszy człowiek nie zagraża jego istnieniu, że to szał cichy, że Mściwój, to chodzące po ziemi ciało, z którego duch uleciał w straszną jakąś krainę wspomnień... Idzie przez puszczę z nim razem, razem uciekają, gdy posłyszą ludzkie kroki, kryją się w gęstwinie razem, szukają ciemnego jaru lub jaskini, gdzieby na noc głowę do snu złożyć...

Zbiera Dietrich dla opętańca jagody bruśznic, rwie koszyczki niedojrzałych jeszcze orzechów laskowych, cierpka zielona grusza, oto ich pożywienie, ich strawa i chleb. Głód, wilgoć i strach wyniszczyły ich ciała, gorączka straszna trawi, a przecie szaleniec ze śmiechem dzień wita, tęskną piosenką zachodzące słońce żegna.

Oto siedzi Mściwój wśród paproci pod sosną ogromną, bluszcze, które pień drzewa spowiły, spadają girlandami na jego czoło, plączą się z długim jego włosem. Spogląda w dal, jakby w przeszłość daleką, a minioną patrzył, śpiewa:

Bóg zaczyna i Bóg kończy,
Kochające serca łączy.
Tobie wstążka i pierścionek,
A mnie wianek z trzech równianek.

— Mściwoju! — wołał Dietrich — Mściwoju!

Kochanek Adelajdy nie słyszy głosu margrafa, zapatrzył się w ożyny i wymawia ze strachem brzmienia nierozumne słowa bez związku. Śmieje się...

— Mściwoju!

— Toś ty! Chodź do mie! Chodź!

— Idę.

— Słyszałeś?

— Co mam słyszeć?

— Leszczyna się żali.

— Leszczyna?

— Płacze skarłata. Potoczył wiatr laskowy orzech i porzucił go w cień, pod koronę rozłożystego dębu.

— Co ty mówisz?

— Co ja mówię? Wszystkie leszczyny są sobie równe. Ale jedno nasienie Dziedzila rzuci w cień, roślina męczy się, karleje, druga wpada na słonko, wydarzy się, buja. I dorasta pełnej wysokości, jaką Bóg dał leszczynie, sośnie i jasnocie. Jeśliś talentem, bogactwem czy znaczeniem wyrósł ponad tłum sosen, nie mów, że to twoja zasługa, żeś ty więcej od innych wart. Boś ty taka podła sosna, jak każda inna. A jeśli bliźni twój przepłakał życie i zmarniał, nie mów, że to jego wina, że on mniejszy od ciebie. Szalona ręka rzuciła cię w słonko, tamtego wściekły los poronił w cień...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Najciekawszem oczywiście jest przemówienie samego patryarchy. Ten stwierdził, przedewszystkiem, że jeżeli dr. Baernreiter oświadczył, iż zjednoczenie to nie jest ani przeciw rządowi, ani przeciw Czechom ani przeciw Polakom, to go wcale nie potrzeba. „Jeżeli“ — mówił czciciel Bismarka — „nie zjednoczono się przeciw naszym najzawziętszym wrogom — i jeżeli zjednoczenie to nie jest przesiąkniętem *mit der Kampfesfreudigkeit* z Czechami i Polakami, to jest dla narodu niemieckiego niebezpiecznem. Otwarcie można powiedzieć, że wobec tego połączenie to niemieckich stronnictw dokonane zostało tylko w tym celu, aby naszym narodowym przeciwnikom, w pierwszym rzędzie Czechom poczynić ustępstwa polityczne. Czy to się stanie bezpośrednio, czy za pośrednictwem p. Koerbera, to obojętne. Jest to bezczelnością imputować nam, abyśmy świadomie brali udział w takiej zdradzie narodowej, lub choćby do tego milczeli. „Zdaniem Schönerera, zanim przystąpi się do jakichkolwiek układów z Czechami, musi w drodze ustawodawczej język niemiecki uznany być językiem państwowym“.

O rządzie powiada p. Schönerer: „Parlamentarne ministerium jest teraz niemożliwem. Możebnem jest tylko ministerstwo składające się z niemieckich urzędników, oczywiście z wykluczeniem „czeskiego rodaka“, a więc obalenie tego ministerium nie jest pierwszym punktem naszego programu“.

Co do stosunku z Węgrami oświadcza Schönerer, że godzi się na myśl unii osobistej, ale wyborcom należy przypomnieć dyskusyę o kontyngent rekruta, w której niemieckie stronnictwa urządzały wyścigi pełzaczów, ofiarowujących rządowi swe głosy. Za obalenie ustawy niemieccy wyborcy mają podziękować Kossuthowi — a nie liberałom niemieckim lub ludowcom.

Nie potrzebujemy rejestrować, że zgromadzenie okrzykami „Heil“ aplaudowało głowie prusofilstwa w Austryi.

Dr. Bareuter uderzał jeszcze jawniej na rządy p. Körbera. Oświadczył, że jest to „hipokryzyą“, jeśli Koerber twierdzi, iż sprawuje rządy *verfassungsmässig*, a nie próbuje uchwalenia budżetu parlamentarnie. Jeżeli kiedy wniesienie oskarżenia przeciw ministeryum było uzasadnione, to teraz i to najbardziej przeciw Koerberowi, który haniebne nadużycia i orgie święci §. 14. P. Körber wytworzył system usypiania poselskiego i konstytucyjnego sumienia.

Dziś uważa się za coś zupełnie naturalnego, jeżeli rząd gospodarzy z mocy § 14. Posłowie, którzy chcą ratować pozory konstytucyonalizmu, błagają kolegów o przyjęcie tej lub innej ustawy, bo rząd zrobi ją §. 14!!

Tem grożono także przy obradach nad rekrutem i potulna izba sporządziła sobie niebywały blamaż wobec Węgier.

Te dziś zjednoczone Niemcy powinne były jakby jeden mąż, ramię do ramienia powstać przeciw odroczeniu izby 24. czerwca, aby zaprotestować przeciw nowym gwałtom §. 14.., ale wtedy milczeli, a natomiast wybrano 4 oberbogów i 14 unterbogów i „zjednoczeni“ rozjechali się szczęśliwie — zostawiając na placu Körbera.

Wreszcie żąda p. Bareuter zamianowania niemieckiego ministra rodaka na wypadek, jeśli będzie mianowany czeski (choć wszyscy ministrowie będą niemieccy urzędnicy?) a kończy charakterystycznym okrzykiem. „Musi być wynaleziony odpowiedni sposób, wedle którego Austrya jako „Bundesland“ połączoną zostanie z cesarstwem niemieckiem“.

Potem przemawiali jeszcze posłowie Stein, Berger i inni, o ugodzie węgierskiej, o *Los von Rom* o traktatach cłowych itd., a jeden z nich zaryzykował krotochwilny okrzyk: *Der Fels Petri wird doch einmal durch deutsche Kraft zum Falle gebracht werden* — co wywołało wielkie *gaudium* zebranych.

Tak radzą przyjaciele p. Koerbera.

## Bułgarskie hałasy wojenne.

Ruszał się bułgarski minister wojny, dyplomacya bułgarska miotała posądzeniami, prasa bułgarska srogi wyprawiała harmider przedwojenny.

Jakie tego sukcesy, widzimy z półurzędowego komunikatu, który jako korespondencyą z Konstantynopola d. 9. b. m właśnie ogłasza *Fremdenblatt* wiedeński. Komunikat ten zaznacza ważną zmianę w dramacie macedońskim. Czytamy w nim:

„Hałasy wojenne, jakie od kilkunastu dni wyprawiają po stronie bułgarskiej, napotykają w decydujących kołach dyplomatycznych na słuszną wątpliwość i obojętność. Poprzestawano na tem, że twierdzenia i oskarżenia, z jakiemi urzędowe i półurzędowe organa bułgarskie występywały przeciw Porcie, starannie badano i wyniki tych badań — które, co podnieść należy, zawsze negatywnie wypadały i zupełny brak podstawy zarzutów i żałób bułgarskich wykazały — do wiadomości publicznej podawano.

„Funkcyonaryusze tureccy jużcić nie jedno popełniają, co w interesie uspokojenia kraju lepiej, aby nie zaszło, — ale to, co w ostatnich tygodniach ze strony bułgarskiej przeciw Porcie z powodu rzekomych zbrojeń tureckich wytaczano, to wszystko okazało się niemającem podstawy, a poprostu mówiąc zmyślonem. Rząd bułgarski użalał się, że pod Kumanowem 30.000 wojska tureckiego zgromadzono — tymczasem dochodzenie dyplomatyczne wykazało, że było tam wszystkiego 150, literalnie sto pięćdziesiąt żołnierzy. To znowu pod Sultantepe miały się zgromadzić wielkie masy wojska tureckiego, które jakoby Sofii zagraża — a dochodzenie wykazało wszystkiego jeden batalion.

„Szkoda czasu na konstatowanie, dlaczego to rząd bułgarski tak nagle zmienił swoją postawę, albo na dochodzenie, jakie to w gruncie były powody konsekwentnego rozpuszczania wiadomości fałszywych. Na kogo to rząd bułgarski chciał wpłynąć takimi środkami, czy na przyszłe wybory, czy na mocarstwa, to w gruncie rzecz obojętna, i w osądzeniu i potępieniu taktyki bułgarskiej niczego zmienić nie zdoła.

„Tyle jest na każdy sposób pewnem, że żałoby bułgarskie, z jakiemi dawniej się do dyplomacyi udawano, zawsze na niej pewne wrażenie czyniły, obecnie też bywają jak najsumienniej rozbierane, ale już z góry z naturalną nieufnością przyjmowane. Do tego celu rząd bułgarski chyba nie zmierzał, ale na swoją szkodę w zupełności go osiągnął i dlatego oświadczenia swoje grubo skompromitował.

„Co do rzekomych wojennych zamiarów Bułgaryi, tym decydujące koła dyplomatyczne wiary dać nie mogą. Tyle już razy i tak stanowczo zwracano uwagę Bułgaryi urzędowej, że widoki wojny, chociażby szczęśliwej, są wręcz marne i jest też ona pod wieloma względami militarnymi tak mało przygotowaną, że ani przypuścić podobna, aby się w taką awanturę rzucała. Turcya jest jak tylko można najbardziej pokojowo usposobioną. Więc też z wojną i w takim razie nie byłoby kłopotu, gdyby Bułgarya kampanię na papierze jeszcze jakiś czas prowadziła.“

Takiej wprost pogardliwej reprymendy Bułgarya zapewne się nie spodziewała, ale podobno jej nawet nie potrzebowała, chyba jako upomnienie na przyszłość, bo właśnie donoszą z Sofii, że rząd na całej linii trąbi do odwrotu, zarządzenia wojskowe zastanowione, nakazy mobilizacyi wzdłuż całej granicy tureckiej cofnięte; umysły się uspokoiły, a ks. Ferdynand może wyjechać za granicę. Jest rzeczą pewną, że stało się to wszystko pod naciskiem mocarstw, bo przecież i dyplomaci są ludźmi i potrzebują wytchnienia — ale Bułgarzy twierdzą, iż stało się tak dlatego, że Porta przyrzekła nie ograniczać przywilejów kościoła bułgarskiego i szkół bułgarskich w Macedonii. Jak gdyby wobec mocarstw Porta o czemś podobnem myśleć mogła.

## Korespondencye.

**Warszawa** 12 lipca.

(Sezon martwy. — Trochę o wodach krajowych i zagranicznych. — Opustoszała Warszawa bawi się jeszcze wcale nieźle. — Ogródki dawniej a dziś. — Charakter zabaw letnich. — Dla kogo sezon martwy jest najprzyjemniejszym).

Połowa lipca za kilka dni. Jesteśmy więc w pełni martwego sezonu, w okresie, zwanym „ogórkowym“.

Warszawa przestała się bawić urzędowo, co nie przeszkadza, że nieurzędowo bawi się wcale nieźle. Zaraz po ostatnim wyścigu opuściła miasto śmietanka towarzyska — i ta prawdziwa i ta fałszowana. Ostatniej dużo więcej.

Zaludniły się pałace i dwory wiejskie, a pod Warszawą mieszkania letnie.

Zaludniły się również i uzdrowiska krajowe, przeważnie Ciechocinek, który, pomimo wielu jeszcze niedostatków jest przecie najznośniejszem miejscem kuracyjnem w Król. Polskiem. To też posiada on w tym roku taką frekwencyę, jak nigdy jeszcze; dziś już lista urzędowa wykazuje, od początku sezonu około 5000 gości kąpielowych. jest więc nadzieja, że do końca będzie ich od 10 do 12 tysięcy. Liczba zatem bardzo pokaźna, rywalizować mogąca, jeżeli nie z pierwszorzędnemi, to stanowczo z drugorzędnemi uzdrowiskami, w środkowej i zachodniej Europie. Natomiast inne miejscowości kąpielowe w Królestwie, oraz kilka na Wołyniu i Litwie, pomimo względnego przyrostu gości, odgrywają dotąd rolę podrzędną w hierarchii uzdrowisk. Jeszcze Nałęczów (pod Lublinem) cieszy się jakiem takiem uznaniem, ogół jednak uskarża się na jego drogość i życia i leczenia się,

W ogóle zaznaczyć należy, że odliczywszy koszta dalekiej podróży i paszportu, pobyt u wód krajowych nie jest wiele tańszym, aniżeli w zagranicznych. Co zaś do wygód... lepiej nie mówić. To jest główny powód, że, pomimo nawoływań prasy, pomimo tylu i tak silnych przyczyn, aby nie bogacić Niemców, część tylko publiczności za radami temi postępuje. Ztąd jeżeli frekwencya naszych uzdrowisk wykazać może istotnie dość silny postęp liczebny gości, to przeważnie ze sfer średnio zamożnych. Zamożniejsi, jak dawniej, tak i teraz — chyba z bardzo niewielu wyjątkami — omijają wody krajowe. Także mnóstwo żydów, przeważnie chałatowych, nie przyczynia się do umilenia pobytu n. p. w Ciechocinku, gdzie jest ich przynajmniej połowa, jeśli nie więcej...

Słowem, dużo jeszcze wody w Wiśle upłynie, zanim nasze miejsca kąpielowe staną istotnie na wysokości zadania, jakie im dają naturalne ich bogactwa lecznicze i kiedy będzie można rzeczywiście każdego, kto woli jechać za granicę, nazwać bezwzględnie lekkomyślnikiem, nie poddającym się słusznej w tym razie opinii publicznej.

Z tych wszystkich powodów, jak zawsze o tej porze, opustoszała Warszawa. Ale nieświadomy rzeczy, nie znający miasta do gruntu, nie dostrzegłby, z pozorów sądząc, owego opustoszenia. Wszędzie pełno ludzi.

Jeśli teatra rządowe — prócz „Nowości“, gdzie operetka i farsa ma zawsze zwolenników — świecą czasem pustkami, to ogródki za to roją się od publiczności. Ogródki straciły dawne swe znaczenie i charakter. Przed kilkunastu laty na ogródkowej arenie przechodziły próbę ognia pierwszorzędne i najnowsze dzieła literatury dramatycznej. Nie jedno z nich grane było tak dobrze w niezamkniętym ogródku, że rywalizować mogło skutecznie z późniejszą grą tych samych sztuk na wielkiej scenie. Tak było przed laty z „Emigracyą chłopską“ Anczyca, z „Wielkiem bractwem“ Fredry syna, później z „Czartowską ławą“ Galasiewicza, a potem z dwoma arcydziełami Blizińskiego: „Panem Damazym“ i „Rozbitkami“, granemi istotnie doskonale przez ówczesny teatr poznański z epoki dyrekcyi Doroszyńskiego — i kilku innych.

Z czasem zabrakło sztuk. obniżyła się skala gry aktorskiej — bo trzeba przyznać, że jedno i drugie obniżyło się, nie tylko na scenach ogródkowych. Publiczność, nie znalazłszy dawnych talentów, ani twórczych, ani wykonawczych, zaczęła szukać czegoś innego. Próbowano więc t. zw. „bomb“ dramatycznych, obliczonych na gruby efekt. Pisano oryginalne utwory w tym guście, przerabiano, lokalizowano lub tłómaczono obce. Skutek był co najwyżej przejściowy. Właściwie tylko „Małka Szwarcenkopf“ Zapolskiej zrobiła sezon przed kilku laty. Reszta robiła fiasko, częściowo lub całkiem. Nareszcie dano za wygrane dramatowi, zastąpiwszy go w nowych operetkach wyłącznie i tylko — operetką, przeplataną baletem. I znów publiczność chodzi na nie tłumnie. Darmo utyskuje prasa nad obniżeniem poziomu sztuki, wzdycha za czasami lepszemi... W dzień pisze o tem recenzent, po południu odczytuje to po raz setny czytelnik — wieczorem i ten co pisał i ten co czytał, znajdują się razem w teatrzyku na operetce z baletem. I ostatecznie obydwaj wieczorem dopiero są szczerzy. Trudno... koniec końców przyznać trzeba, że pół otwarty teatrzyk nie jest przeznaczony dla sztuki seryo. Mogło tak być przejściowo w okolicznościach wyjątkowych. Ale już wtedy przeszkadzało nawet Fredrze, Blizińskiemu i Anczycowi, że tuż po za plecami widzów, zasłuchanych w seryo sztukach, odzywało się zbyt często puknięcie butelki przy bufecie, albo nawoływanie na garsora, by prędzej przynosił pół porcyi rostbefu z kartoflami, a przedewszystkiem piwa kufelek. W tych warunkach i Szekspir nie mógłby na dłużej wytrzymać.

Przedsiębiorcy teatralni przekonali się też niebawem, że sama Muza nie wystarcza i że dobrze jest mieć w odwodzie dobrą restauracyę z ładnie ugarnirowanym bufetem. Publiczność w międzyaktach i po skończeniu sztuki bardzo popiera to skojarzenie się środków i celów. Więc p. dyrektor chętnie zawiera sojusz z restauratorem — i dobrze im się dzieje. Takiemu zrozumieniu obydwóch interesów przypisać należy powodzenie dzisiejszego teatrzyku „Renaissance“ na N. Świecie (dawniejszy „Wodewil“), który, dzięki właśnie umiejętnemu skojarzeniu celów, zdobył sobie sezon obecny a przynajmniej lwią część korzyści z tegoż sezonu. Poza tem mamy jeszcze teatrzyk „Bagatela“, blizko rogatek, gdzie dają grywany w Berlinie balet nadpowietrzny p. t. „Luna“, także z niezłem powodzeniem. Pozostaje teatr ludowy przy ulicy Chmielnej, który na lato z oddalonej żydowskiej dzielnicy przeniósł się tu, objąwszy w posiadanie dawniejszy teatrzyk „Belle Vue“, później „Fantaisie“ przezwany. Poza tem teatr ludowy daje przedstawienia na zabawach ludowych w parku na Pradze, a oprócz tego takież przedstawienia na placu pod Cytadelą. A jeszcze poza tem odbywają się podobno jakieś widowiska w okolicy podmiejskiej za rogatką.

Słowem, nie brak rozrywek i nie brak publiczności. Tylko, kto zna miasto, wnet spostrzeże, że charakter tych zabaw, choć wesołych i licznych, jest całkiem inny, aniżeli „w sezonie“. Są one skromniejsze, gazety w sprawozdaniach o tem wszystkiem milczą, milczą o świetnych toaletach, bo ich niema, nie wymieniają pięknie brzmiących nazwisk, bo ich właścicieli także niema.

W zabawach letnich uczestniczy wprawdzie całe miasto, ale nie *tout Varsovie*. Warszawa demokratyzuje się latem zupełnie, co nie przeszkadza, że jeszcze bawi się dobrze. Główny kontyngent bawiących się stanowią osieroceni mężowie, którzy, by zabić tęsknotę za kąpiącemi się się w zagranicznych czy krajowych wodach żonami, lub przebywającemi w bardziej odległych siedzibach letnich — bawią się ze wszystkich najlepiej. Ztąd bardzo poważnym jest zastęp ludzi utrzymujących, że ta zdemokratyzowana, nie lśniąca szykiem, nie strojąca się na balach i rautach, nie opisywana w gazetach Warszawa, jest dla tego właśnie w letnim, „martwym“ sezonie — najprzyjemniejsza.

*Dz. P.*

## KRONIKA.

*Lwów, dnia 15. Lipca 1903*

**Kalendarzyk.**

Czwartek 16 lipca. N. M. P. Szkapl. — Gr. kat Jakynfta M. — Kal. słow. Dzierżysława.
Wschód słońca 4·22 zach. 7·46.

Piątek 17 lipca. Aleksego Wyz — Gr. kat. Andreja — Kal. słow. Dzierżykraja.
Wschód słońca 4·23, zachód 7·45.

W sobotę 18 lipca Szymona z Lipnicy. — Gr. kat. Afinasya. — Kal słow. Unisława
Wschód słońca 4·24, zachod 7·44.

— **Marszałek kraju**, hr. Stanisław Badeni, wyjechał na kilka dni do Wiednia, skąd udaje się na całomiesięczny urlop do Radziechowa.

— **Minister rolnictwa Giovanelli**, w drodze na Bukowinę, przejeżdżał dziś przez Lwów. W powrocie do Wiednia minister zatrzymać się ma w Krakowie.

— **Ślub** panny Olgi Dziwińskiej, córki prof. dra Placyda Dziwińskiego i Heleny z Kasparków z p. drem Stanisławem de Mosing, lekarzem pułkowym, synem radcy rządowego, śp. dra Kazimierza Mosinga i Julii z Rozborskich, odbędzie się w sobotę, 18. bm. o godz. 11 w kościele OO. Jezuitów.

— **Mianowania**. Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, mianował starszego komisarza pocztowego Aleks. Pawłowskiego, starostą w Karyntyi.

Kontrolor zakładu karnego w Karthaus, Emil Smitka, mianowany zarządcą zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie.

Zastępcą dyrektora kolei państwowych w Krakowie zamianowany został Spirydyon Makarewicz, dotychczasowy starszy inspektor i naczelnik departamentu budowy i konserwacyi dyrekcyi krakowskiej.

— **Inspektoraty przemysłowe**. *Wien. Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych z dnia 19 czerwca, dzielące kraje przedlitawskie na 31 okręgów nadzorczych dla czynności inspektorów przemysłowych. Galicya podzielona jest na 3 okręgi.

— **Fundusze krajowe**. Z mocy artykułu X. ustawy o podatkach bezpośrednich otrzymują kraje rocznie kwotę sześć milionów koron do rozdziału w stosunku do opłacanych w każdym kraju podatków realnych. Ponieważ opłacane w Galicyi podatki realne wynosiły w roku 1902 kwotę koron 16,841.921, w całem zaś państwie 140,099.808 k., przeto stosunek procentowy, w jakim Galicya ma partycypować w roku 1902 z owych 6 milionów, wyraża się cyfrą 12·03 proc. Znaczy to rachunkowo, że z 6 milionów koron przypaść ma funduszowi krajowemu galicyjskiemu wyżej podany procent tj. 721.282 koron i tyle też otrzymał fundusz krajowy za rok 1902 tytułem swego udziału w dochodzie z państwowych podatków bezpośrednich osobistych za to, że się zrzekł nakładania dodatku do podatku osobisto-dochodowego. Że jednak dochód państwa z tych podatków po uwzględnieniu wszystkich możliwych, ustawą przewidzianych, opustów i rozdziałów owych 6,000.000 koron między kraje koronne był jeszcze w roku 1902 większy o kor. 1,995.194, a kwota ta ma być po połowie podzieloną między państwo a kraje, przeto na kraje przypada do rozdziału jeszcze dodatkowo 997 597 koron, a z tego na Galicyę 119.924 koron. — Razem tedy otrzymał fundusz krajowy za rok 1902 z tego tytułu 721.282 + 119.924 = 841.206 kor.

### Kronika lwowska.

= **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 16 bm. o 6 wieczór.

= **Filia szkoły realnej**. Z dniem dzisiejszym filia przy ulicy Szeptyckich przestaje istnieć, a na jej miejsce przychodzi od 1. września br. druga wyższa szkoła realna we Lwowie. Od początku nowego roku szkolnego uczniowie tej szkoły nosić będą na czapkach znak „R. II“, a do kościoła uczęszczać będą nie, jak dotychczas, do Klarysek, lecz do św. Łazarza przy ul. Kopernika.

= **Burzenie zabytków dawnej architektury**. Pod młotek demolacyjny dostały się oficyny kamienicy stauropigialnej w ul. Ruskiej, mianowicie od podwórza aż do ulicy Zacerkiewnej, tj. ta część, gdzie mieściła się bursa ruska i drukarnia instytutu Stauropigialnego. Są tam między innemi w parterze i na 1. piętrze pokoje, których okna ozdobione są ładnymi ornamentami w rodzaju słupków rzeźbionych, zwanych międzyścieżami. Na 1. piętrze były odrzwia rzeźbione i sufity belkowane, belki zaś kierbione (ozdoby rozetowe) i profilowane. Byłoby błędem niszczyć także i te ozdoby. dziś już należące do rzadkości, a godziłoby się zdjąć je i przechować odpowiednio. Na wiadomość o tem demolowaniu tej prastarej budowli lwowskiej, rysownik archiwum miejskiego dokonał szkicowego zdjęcia burzonej części, by pozostał choć taki ślad tej starej budowli.

= **Koniec roku szkolnego**. Dziś przed południem rozdano świadectwa młodzieży szkolnej. Radość wypełniła tysiące młodych serduszek, że mozoły roku szkolnego już się ukończyły, że otwiera się perspektywa kilkutygodniowego odpoczynku, swobodnego bujania wśród pól i łąk, wśród zieleni lasów, pławienia się w oceanie świeżego powietrza i słońca. Radość zaćmiona niekiedy „niedostatecznym postępem“, który przybladłą twarzyczkę smutnie powleka, na dziecinne czoło chmurę troski sprowadza. Niechże rodzice tej mniej szczęśliwej, może mniej zdolnej i pilnej dziatwy okażą dostateczną pobłażliwość i wyrozumiałość, aby jej smutki i zawody nie osiadły rdzą stałej goryczy w duszy. Niech starają się dokładnie odróżnić, gdzie zachodzi brak dobrej woli, gdzie zaś „siła wyższa“ braku odpowiednich zdolności lub przygotowania. Wakacye powinny być tym złotym i słonecznym okresem, które na całe życie promiennem wspomnieniem pozostaje, który daje nowy zapał sił i zdrowia, odświeża mózg i wzmacnia poszarpane nerwy. Niechże rodzice dadzą podczas wakacyj jak najwięcej swobody, jak najwięcej ruchu nawet tym, którzy obciążeni „poprawką“ lub „niedostatecznym postępem“ w progi rodzinne przychodzą. Oby po kilkotygodniowym wypoczynku wróciła młodzież nasza w mury szkolne odświeżoną i zdrową, oby życiodajne słońce wypaliło na jej policzkach bronzem powleczone rumieńcem, swobodne wiatry wzmocniły jej płuca. Niech przyjdzie pokolenie młodych, którym zapas tężyzny i zdrowia pozwoli borykać się z największemi trudnościami, aby wyrosło kiedyś na dzielnych, zdolnych do ciężkiej walki o byt osobisty i narodowy obywateli!

### Kronika krajowa.

**Zjazd chirurgów w Krakowie**. Na wczorajszem posiedzeniu zjazdu chirurgów polskich wygłosili referaty: prof. Kader z Krakowa, dr. Rószyński z Warszawy, dr. Bogdanik z Białej, dr. Przybylski z Krakowa i dr. Rydygier (jun.) ze Lwowa. Dziś dalszy ciąg obrad.

**Z Tarnopola**. Budowę kościoła parafialnego powierzono prof. Talowskiego.

**Kolej Lwów-Sambor**. Dnia 11. bm. przejechał pierwszy komisyjny pociąg w budowie będącą linię kolei państw. Lwów-Sambor wyszedłszy z Sambora o godz. 8 rano Dyrektor kolei państw. radca dworu Wierzbicki z referentami dyrekcyi kolei państw. we Lwowie zwiedzali przy tej sposobności tak całą linię, będącej w budowie kolei jak i poszczególne stacye, oryentując się co do różnorakich stosunków wymienionej linii. Ze strony kierownictwa budowy kolei we Lwowie interweniowali przy tej czynności panowie: radca dworu Kosiński, inspektor Kremer, starszy komisarz bud. Peltz i inżynierowie oddziałowi. Obsadzenie stacyi i przestrzeni w mowie będącej linii personalem ruchowym i technicznym rozpoczęło się 14 bm., otwarcie jej dla ruchu osobowego i towarowego zamierzone jest w połowie sierpnia br.

**Straszny dramat**. Dnia 13 bm. zdarzył się w Szczurowej pow. Brzesko straszny wypadek. Ze wsi Mokrzyski udało się do Szczurowej celem przypatrzenia się wylewowi Wisły towarzystwo, złożone z 3 osób, Ireny Bosakówny, Stanisława Wody, ucznia VIII. klasy gimnazyalnej i przybyłego dzisiaj do niego Jana Odronia, maturzysty z Uszwi. Przybywszy na miejsce udali się na prowizorycznie pobudowane wały koło rzeki Uszwicy, wpadającej opodal do Wisły. — Na tym samym wale stało także wiele osób, które były widzami strasznej katastrofy. Rzecz się miała jak następuje: Woda, niewiadomo z jakiego powodu, z żartu, czy też umyślnie pchnął trzymających się pod ręce Odronia i Bosakównę, którzy natychmiast runęli z śliskiego i rozmiękłego wału do wody, a bijące o wał bałwany rzeki uniosły ich ku środkowi, gdzie przez 2 lub 3 minuty widać ich było na powierzchni wody, trzymających się jeszcze razem, poczem nadchodząca fala pokryła ich zupełnie, jeszcze raz wynurzyli się i znikli. — Zrozpaczony Woda rzucił się do rzeki, zdaje się, by ratować ofiary swej lekkomyślności, lecz i on szamocąc się dłuższy czas z bałwanami zniknął pod wodą.

Z obecnych nikt nie poniósł pomocy tonącym, gdyż niepodobna było narażać się na oczywistą śmierć.

**Ruch pociągów**. Na szlaku kolejowym Chabówka-Zakopane zastanowiono ruch pociągów towarowych. Ruch osobowy odbywa się na tej przestrzeni przez przechodzenie osób i przenoszenie pakunków.

Ruch pociągów na szlaku Skawina-Oświęcim przywrócono.

**Z Jarosławia** donoszą: Wskutek strajku budowlanego, wybuchłego w Niemczech, wyjechało z Jarosławia, Przeworska, Sieniawy i Leżajska do Hanoweru 180 murarzy 13. bm., zaś 14. bm. odjechało przeszło 100 murarzy i robotników fabrycznych do Essen. Nadto wielu jeszcze robotników i murarzy wybiera się do Niemiec; dnia 14. bm. wydano przeszło sto dalszych paszportów. Także ludzi wiejskich ogarnia gorączka udania się na robotę w okolice strajkiem objęte. Setki snują się po mieście, zasięgając języka.

### Kronika powszechna.

§ **Zamach dynamitowy w Zagrzebiu**. Wczoraj już nasze prywatne telegramy przyniosły nam wiadomość o zamachu dynamitowym w Zagrzebiu. Wiedeńskie Biuro korespondencyjne nadesłało dziś bliższe szczegóły tego zamachu. W nocy na wtorek o godz. 1 m. 40 eksplodował nabój dynamitowy na placu Kapitulnym. Nabój podłożono pod bramę domu, w którym mieszka poseł, kanonik ks. Matuncic. Brama na wysokość 1 metra zniszczona, wszystkie szyby popękały, wiele drzwi powypadało. W sąsiednim domu biskupa Karbacza szyby powypadały. Wśród mieszkańców zapanowało wielkie przerażenie, które atoli się uspokoiło, gdy się przekonano, że ofiar w ludziach nie było.

O godz. trzy kwadranse na 3 eksplodował drugi nabój, ale nie uczynił żadnej szkody. Podłożono go pod dom, w którym znajduje się redakcya pisma *Narodnie Nowiny*.

Wreszcie na placu Zrinyi'ego eksplodował trzeci nabój, który również nie wyrządził szkody.

Sprawców zamachów dotychczas nie wyśledzono. Powszechnem jest mniemanie, że motywem tych zamachów jest chęć wywarcia zemsty na ks. Matuncicu. Przed kilku dniami bowiem kilku krewnych kanonika, a między nimi pewien porucznik, stojąc przed domem kanonika, rozmawiało po niemiecku, za co zostali obsypani obelgami przez kilku gimnazyalistów. Młodych tych ludzi aresztowano i ukarano policyjnie. Sądzą, że zamachy te zostały dokonane przez nich lub ich przyjaciół, gdyż ze wszystkich okoliczności okazuje się, że zamachy te zostały dokonane przez ludzi zupełnie niedoświadczonych. W mieście panuje wielkie zaniepokojenie, gdyż nadeszła wiadomość, że z magazynów budującej się tu kolei skradziono dość znaczną ilość dynamitu. Obawiają się więc nowych zamachów.

§ **Rachumowski**, fałszerz tyary Sajtafernesa udał się do paryskiego Rotszylda z prośbą o pożyczenie mu 10.000 fr.; dawał w zastaw sarkofag, który podziwiano w Luwrze, jako wzór „mistrzowskiego podrobienia“. Rotszyld przysłał mu w prezencie 5 000 fr. I oto stała się rzecz nieprzewidziana: Rachumowski nie przyjął, mówiąc, że nie zwykł brać jałmużny. Sekretarz Rotszylda jest w kłopocie, albowiem pieniądze, które już raz wyszły z banku, nie są tam przyjmowane. Co zrobić z tą sumą? Chyba ją schować i czekać, aż fałszerz się namyśli i spuści z tonu.

§ **Dzien ikarze w Rzymie**. Ciężką istotnie pracę ma w Rzymie rzesza dziennikarzy, którzy zjechali się z całej Europy. Chcąc śledzić wszystkie zmiany choroby Ojca św., a zwłaszcza obawiając się, że nie będą na miejscu w chwili katastrofy, nie sypiają prawie wcale od zeszłej niedzieli. Noce spędzają w sali dziennikarskiej w urzędzie telegraficznym, gdzie nieustannie prawie funkcyonują trzy telefony, przynoszące wiadomości dla prasy z Watykanu, lub komisaryatu policyjnego dzielnicy watykańskiej W sali tej niema oczywiście nietylko łóżek, ale nawet kanap, to też szczęśliwym czuje się ten, kto schwyta parę krzeseł i na nich wyciągnie się z godzinkę; przeważnie spędzają dziennikarze noce gawędząc, paląc, biegając do telefonu, jeżdżą też na plac św. Piotra, gdzie café Chiara jest główną siedzibą reporterów miejscowych. Niejeden też padł już ofiarą tej wyczerpującej pracy; korespondent pewnego dziennika londyńskiego zapadł na ciężką gorączkę i leży w szpitalu; taki sam los spotkał jego kolegę z Medyolanu, a jeden z reporterów miejscowych, który przez pięć nocy z rzędu stał na straży przed Watykanem, rażony został atakiem apoplektycznym przed bronzowemi wrotami. Dodać tu winniśmy, że panują obecnie w Rzymie podzwrotnikowe upały. Napływ cudzoziemców i Włochów z różnych stron kraju do Rzymu jest bardzo liczny. Hotele, zwykle już o tej porze zamknięte, potwierano na nowo, a służbę, rozpuszczoną na lato, zebrano naprędce.

**Zmarli.**

Zofia z Sienkiewiczów Sienkiewiczowa, siostra znakomitego powieściopisarza, zmarła w Częstochowie, osierocając męża Łucyana i pięcioro dzieci.

A: Jakie brzydkie córki tego bankiera! wszystkie pięć, jedna w drugą.

B.: No, przyznasz, że kto ma dziesięć milionów, może sobie na to pozwolić.

**Stan powietrza.** (Sprawozd nie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 14 lipca 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce + —·0, Tarnopol +—·0, Lwów +—·, Skole + 16·0, Przemyśl —·, Jarosław +15·6 Tarnów +—·, Nowy Zagórz +1·7. Kraków +15·8, Praga +13·4, Wiedeń +17·0, Semmering +18·4, Budapeszt +19·0, Ischl +14·2, Riva +21·3, Tryest +21·9 Celsyussa.

## Ostatnia moda.

Sezon letni w całej pełni, a do jesiennego dość jeszcze daleko, więc moda wypoczywa, nie przynosząc obecnie żadnych nowości. Możemy jednak podać czytelniczkom naszym opis kilku ładnych tualet. Przedewszystkiem elegancka tualeta wiledżiaturowa: Niebieskie płótno. Spodnica gładka od góry, ozdobiona od dołu siedmioma pliskami *en forme*, ponad któremi spodnica jakby spięta na guziki, rozchodzi się cokolwiek; w tym otworze wprawione płótno granatowe, każda pliska zakończona białą, wązką torsadką, przy spodniey białe z perłowej masy guziki. Żuawka otwarta z przodu, ozdobiona po obu bokach guziczkami, kołnierz mały stojący, mankiety i pasek z płótna granatowego, duży żabot z trzech rzędów koronek. Płaskie bolero ze słomy białej, brzeg ze słomy niebieskiej, z tyłu na kapeluszu draperya i końce z koronki białej.

Ubranie starannie wizytowe. Biały fular świecący lub lekki atłas Liberty w jasno lila bratki. Spódnica gładka z przodu, marszczona po bokach i z tyłu, trzy marszczone falbany u dołu Stanik bluzkowy w małe zakładki, po obu bokach i powyżej talii *empiècement* okrągłe, przy szyi pokryte koronką, rękawy w zakładki od góry i bufą, wszytą w dosyć wysoki mankiet pokryty koronką, przy wszyciu rękawa ekolety z koronki, wązki pasek spięty na guzik. Kapelusz mała pasterka ze słomy białej, przybrana według gustu kwiatami sezonowemi. Parasolka atłasowa ciemno lila. Pałtocik bretoński. *Drap de soie* koloru mlecznej kawy lub *mastic*, duży okrągły karczek z takiegoż drap de soie białego, wyszycie na kołnierzu według wzoru z kordonku lub plecionki *mastic*, tegoż koloru *pampile* na wyłogach.

Rękawy en pagode z takiem, jak karczek przybraniem i wyszyciem. Kapelusz orzechowy słomiany z dwoma strusiemi, krótkiemi piórami, białem i *mastic*.

Suknia spacerowa. Świecący popielaty *serge*. Spodnica gładka *genre tailleur* powłóczysta i bardzo falista od dołu. W pasie czarna aksamitka, spadająca według wzoru na spódnicę. Stanik bluzkowy silnie wyrzuc ony *en pointe*, z przodu przybrany według wzoru aksamitką, rękawy nie zbyt szerokie, wszyte w pasek. Kapelusz ze słomy popielatej silnie wygięty i podniesiony nad czołem, na główce upięcie z białej wstążki. Parasolka biała obszyta koronką.

Bardzo modny kapelusz. Toczek z białej krepy zgrabnie i suto plisowanej, z tyłu dwa końce z białego *crepe de Chine* obszyte leciuchną filozelową białą frendzlą. Z przodu nad czołem po obu bokach klamry okrągłe wypukłe, dżetowe czarne. Uczesanie sute, z pod toczka widoczne na czole włosy.

## Ruch artystyczno-literacki.

* **Nowe książki**. Stanisław Koźmian: „Pisma polityczne“ w Krakowie. Drukarnia „Czasu“ 1903. Str. 756.

+ **Krakowska Akademia sztuk pięknych**. Grono profesorów Akademii sztuk pięknych pod przewodnictwem profesora Aksentowicza, przyznało uczniom Akademii następujące nagrody:

Na kursie malarstwa prof. Aksentowicza medal srebrny Marek Ign., Machalski Ludw., Kominkowski Apol.; bronzowy Rogalski K.

Na kursie malarstwa prof. Wyczółkowskiego: srebrny Pautsch Fryd., Sichulski Kaz., Buruezek Jan, Piekarski Flor., Kuczborski Stan.; bronzowy Talaga Jan, Paczowski Ant.

Na kursie malarstwa dekoracyjnego profesora Wyspiańskiego: srebrny Sichulski Kaz., Żuk Mich.; bronzowy Buszek Antoni.

Na kursie krajowidoków prof. Stanisławskiego: srebrny Podgórski Jan, Szczygliński Henryk, Rosenblum Leon, Filipkiewicz Stef.; bronzowy Witkowski Rom.

Na kursie rysunków prof. Cynka: srebrny Podgórski Jan, Wojnarowski Jan; bronzowy Mirski Lud.

Na kursie rysunków prof. Mehoffera: srebrny Macbert Aleks., Brandel Konst., Jałocki Władysław; bronzowy Drzewiecki J., Grünstern J., Zaruski M.

Na kursie rysunków prof. Unierzyskiego: srebrny Pawłoski Ant., Wierciak Zygm.; bronzo-

wy Deliktisch Selig, Liśkiewicz Wład., Kopczyński Bron.

Na kursie rzeźby prof. Laszczki: srebrny Rembowski Jan, Kordzikowski Wład.; bronzowy Łobos Ignacy, Gardecki Józef, Gajda Stanisław i Pawlak Stanisław.

* **Kultura duchowa**. Właśnie wyszło w osobnej odbitce przemówienie prof. Oswalda Balzera przy uroczystym akcie promocyi na doktora filozofii *honoris causa*. Pełne przepięknych myśli zawiera to przemówienie uczonego profesora, jeden zwłaszcza wspaniały ustęp, który każdemu Polakowi powinien głęboko wrazić się w pamięć, bo w nim wykazano, jak wielkie znaczenie ma dla naszego narodu kultura duchowa i jak przeto powinniśmy starać się o pomnażanie naszego dorobku cywilizacyjnego. Ustęp ten opiewa:

„Nie każdy naród, pozbawiony własnej organizacyi państwowej, pomieniałby swe losy z każdym innym, który ją posiada, gdyby miał równocześnie także zamienić z nim swoją cywilizacyą. Jest w tem pewne zadośćuczynienie dla tych, których los skądinąd doświadcza; jest, na czarną godzinę otucha, usuwająca zwątpienie. Ale o jednem nie można tu zapomnieć: że kultura duchowa jest dla tych narodów w daleko wyższym stopniu kwestyą bytu, aniżeli dla innych; gdyż w braku zewnętrznych form i ram ich działalności, jest ona głównem świadectwem ich życia, jest życiem samem i — bytem.

„Znamy rozliczne upadki państw, nawet kwitnących, ale cała historya nie wykazuje ani jednego upadku narodu, który pozostał wiernym posłannictwu swemu w zakresie kulturalnym. Gdy mu się sprzeniewierzy, kiedy o niem zapomni, nie znajdzie się znowu żadna moc ludzka, któraby go od upadku uchroniła.

Narody nie giną od zabójstwa, tylko od samobójstwa; ich los, ich przyszłość, cokolwiek je spotka z zewnątrz, są przedewszystkiem w ich ręku; a tem słowem zaklęcie, które tu rozstrzyga o życiu lub śmierci, jest: kultura duchowa, jej rozwój lub upadek, jej stopień napięcia. O tem trzeba nam pamiętać ciągle i dla przypomnienia obowiązków i na otuchę i zachętę. Wtedy ta praca nasza, którą inni mienią czasem pracą Mohikanów, która my sami nieraz, w chwilach upadku na duchu, uważamy za pracę desperatów, okaże się pracą żywotną, celu świadomą, protestem przeciw złowróżbnym proroctwom, kordyałem przeciw własnemu zwątpieniu, bijącemu tętnem życia w teraźniejszości, rodzicielką życia przyszłego".

**Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.**

We czwartek (wznowienie) „Trzy życzenia" operetka w 3 aktach Zichrera.

W piątek nie będzie przedstawienie.

W sobotę po raz 5-ty „Wesoły inwalida" operetka w 3 aktach Eyslera.

W niedzielę po raz 1-szy (wznowienie) „Galganduch czyli Trójka hultajska" czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 4 aktach Nestroya.

**Repertuar teatru krakowskiego.**

We czwartek. „Tannhäuser" z Bandrowskim.
W sobotę. „Tannhäuser" z Bandrowskim.

**Repertuar Teatru Lwowskiego w Krynicy.**

We czwartek. „Mieszczanie" szt. M. Gorkiego.
W piątek. „Dom otwarty" k. Bałuckiego.
W sobotę. „Wesele" dram. Wyspiańskiego.
W niedzielę. „Kładka" k. Croisset.

# MAŁY FEJLETON.

## Sen Cycerona.

Ze szwedzkiego.

Pod kwitnącą akacyą, w pięknej swej wilii w Tusculum zasnął pewnego wieczora Marcus Tullius Cicero. Było to właśnie podczas zachodu słońca, kiedy tętna natury biły jeszcze ciepło i głośno, a chłodne podmuchy wietrzyka, wyzwalające się z więzów dnia, latały wesołe, igrając z włosami Cicerona.

Śniło mu się, że geniusz jakiś zniżył się do jego łoża i położył mu na sercu lodowatą swą rękę. Gdy dłoń ta dotknęła nerwów serca, boleść czuł z początku, lecz kiedy spoczęła na niem dłużej, powstała cisza grobowa — jakiś martwy pokój w głębi jego serca — i uczuł się mocnym.

Wtedy rzekł geniusz: „Pozostań i rządź światem!" Tullius wstał, ujął duży ster w ręce i ujrzał szumiące i łamiące się fale czasu, a świat płynął po nich, niby statek olbrzymi, pragnący jego sterowania.

Ale wówczas przyszedł inny geniusz, niosący płomień, jasny płomień w swej ręce. On również położył swą dłoń na sercu Cicerona. To spokojne, twarde serce zmiękło wtedy; opanował je niepokój. Cicero uczuł się łagodnym, wzruszonym.

Oczy jego lśniły się od łez. Przez nie widział ogromną nawę świata, żeglującą po falach czasu. Nad morzem panowała ciemność, a ster statku dzierżył mąż silny i odważny i skierowywał go w tę i ową stronę, ale z powodu ciemności nie widział, dokąd steruje i gdzie wyląduje.

Geniusz, który wlał ciepło w serce Cicerona, rzekł wtedy: „Powstań, bądź światłem i oświeć świat!...

Wstał i został podniesiony niewidzialną siłą, dal stała się jasną, a fale czasu zalśniły blaskiem, jakby miliona gwiazd. Promienie owego światła prowadziły statek, kierowany mocną ręką sternika. Im więcej przybliżał się do swego celu, do brzegu Elizeum, tem dal stawała się jaśniejszą.

Wtedy oczy śpiącego pokryły się niby zasłoną, a głos jakiś spytał go: „Chcesz rządzić, czy oświecać?" Ze wzruszenia, spowodowanego gorejącą ręką drugiego geniusza, rzekł Tullius drżącym głosem: „Chcę oświecać!"

I w świetle lśniącem ujrzał pierwszego geniusza, uciekającego na rozpostartych, okrytych chmurami skrzydłach; a ten drugi, ten łagodny, piękny — siedział jeszcze przy boku jego, wsparł swą głowę na jego piersi i uśmiechał się...

Obudziwszy się ujrzał Tullius ogromne morze, jaśniejące od światła księżyca na niebie. Ale Rzym leżał w cieniu mgły wieczornej. W jego sercu pozostał płomień. Cicero nie stał się zimnym, panującym, silnym, szczęśliwym — stał się łagodnym, miękkim, nieszczęśliwym — stał się światłem, które, miotane burzami czasu, jednak nie zgasło, ale jeszcze tem jaśniej świeciło, świeci i świecić będzie na wieki...

# Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Z Kolonii donoszą do *Dzien. Kuj.*:

W Lewerkuzen jest wielka fabryka farb. Fabryka ta zatrudnia rozmaitych ludzi, Holendrów, Belgijczyków, Litwinów, Węgrów i także Polaków z pod zaboru austryackiego.

Polacy z Galicyi, których tutaj pracuje przeszło 100, zostali teraz zawezwani do burmistrza i gdy się tam wszyscy stawili, oznajmił im burmistrz, że powinni w trzech dniach opuścić gościnne Prusy, bo jeżeli tego nie uczynią, to muszą zapłacić 9 marek kary, albo pójść na 3 dni do więzienia. Burmistrz oznajmił im jeszcze, że on tego nie robi sam ze siebie, ale z polecenia ministra.

Urzędowy nakaz opuszczenia granic państwa pruskiego brzmi wedle dołączonego oryginału jak następuje:

**Nakaz wydalenia.**

Niniejszem nakazuje się panu, jako niewygodnemu krajowcowi, opuścić niezwłocznie granice państwa pruskiego. W razie, gdybyś pan temu zawezwaniu jak najspieszniej zadość nie uczynił, ustanawia się przeciw panu za każdy dzień dalszego niedozwolonego pobytu kara pieniężna 9 marek, ewent. 3 dni aresztu.

Küppersteg, 10. lipca 1903.

Administracya policyjna.
Burmistrz *Meyer*.

# Wylewy.

## W Krakowie.

Powoli woda ustępuje z placów i ulic Krakowa. Wyglądają one, jak pobojowiska. Kamienie po okna zawilgocone, bruki pokryte iłem, słomą i nawozem, naniesionemi przez wodę.. Na Groblach ustąpiła już woda o tyle, że z pod Wawelu przejść można na most zwierzyniecki nad Rudawą, a tylko pod koszarami kawaleryi stoi jeszcze kałuża błotnista. Ulica Zwierzyniecka dostępna dla pieszych prawie po most kolejowy. Ulicą Smoleńsk przejść można po Retorykę, ale na prawo ku placowi Kossaka jeszcze przewozić się trzeba było dziś zrana łódką; do wieczora może i tutaj woda opadnie. Z ulicy Wolskiej najwolniej woda ustępuje i kto wie, czy dzisiaj będzie można dostać się do mostu na Rudawie, który szczęśliwym trafem ocalał. Całe Błonia dotąd zalane, chociaż wody już znacznie opadły.

Przedmieścia przedstawiają obraz ruiny. Podłogi woda wysadziła w górę. W ten sposób zniszczoną została kosztowna posadzka w dużej sali Sokoła. Kilkanaście kamienic na Zwierzyńcu i w Dębnikach zarysowało się. Sciany zawilgocone; z mieszkań parterowych potworzyły się wilgotne nory. Wielu kupców i przemysłowców ponosi bardzo dotkliwe straty w składach i materyałach. Tak n. p. w drukarni Anczyca zalane zostały kosztowne zbiory wydawnictw Gebethnera. Dzisiaj przynajmniej ułatwiona jest komunikacya i dowóz żywności znacznie jest ułatwiony.

Celem oszacowania szkód spowodowanych przez powódź, zostaną wszystkie dotknięte powodzią realności zbadane przez delegatów gminy. Magistrat wezwał już wszystkich właścicieli realności dotkniętych powodzią, aby w przeciągu 8 dni możliwie dokładny wykaz oraz wysokość wyrządzonych szkód zgłosili w budownictwie miejskiem.

Z Wierzchowiec otrzymujemy następującą prośbę o pomoc. Wskutek pęknięcia lewego wału Dunajca i prawego wału Wisły wody obydwu tych rzek zalały całą okolicę przy ujściu Dunajca do Wisły.

Obraz nędzy nie do opisania, 13 wsi zalanych. Chleba na dzisiaj nie ma a głód z powodu zniszczonych plonów tegorocznych zapowiada się na pewne. Prosimy o spieszną pomoc. Wszelkie datki w naturze i pieniądzach przyjmuje ks. Jan Gilch, proboszcz w Wietrzychowicach, poczta w miejscu.

**Ofiara powodzi.**

W Zakrzówku pod Krakowem utopił się w niedzielę pewien dragon. Urządził on sobie z deski tratwę i pływał po wodzie. Nagle stracił równowagę i wpadł do wody. Mimo pomocy, życie utracił.

## W Królestwie polskiem.

Wylewy w Królestwie polskiem wyrządziły znaczne szkody na linii kolejowej warszawsko-wiedeńskiej. Zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej ogłosił, iż z powodu znacznego uszkodzenia plantu przy stacyach, z dwóch stron Piotrkowa, komunikacya kolejowa przez Sosnowice i Granicę z zagranicą została zupełnie przerwaną do czasu naprawienia toru. Na linii pracuje kilkuset robobotników; uszkodzenia są jednak tak znaczne, iż trudno przewidzieć, kiedy roboty zostaną ukończone; być może, że zajdzie potrzeba zbudowania toru objazdowego. Podróżni na razie muszą się przesiadać co znacznie opoźnia podróż. Na kolei kaliskiej uszkodzonym został plant między Łowiczem a Głównem. Na drogach żelaznych nadwiślańskich wylew także wielkie wyrządził szkody. Tory kolejowe popsute pod Nowo-Mińskiem, Łukowem, Pilawą, na odnodze Skarzysko-Ostrowiec. Stacya Skarzysko odciętą jest od linii i od osady fabrycznej. Ponieważ powódź dotknęła wiele domów, powodzian tymczasowo ulokowano w wagonach kolejowych. W Ostrowcu sytuacya jest bardzo groźna. Z Sandomierza donoszą, że Wisła i San zalały niziny. Z Kielc donoszą, że wylała tam i wielkie spustoszenia poczyniła rzeczka Silnica.

(Tel. „Gaz. Nar.")

**Kraków** 15 lipca. Namiestnik hr. Potocki po zwiedzeniu okolic dotkniętych powodzią, przybył wczoraj wieczorem z Tarnowa do Krzeszowic, skąd dziś rano uda się do Oświęcima, celem zobaczenia skutków powodzi między Wisłą małą i Sołą. Program dalszej podróży jeszcze nie oznaczono.

* * *

**Koszyce** 15. lipca. Dyrekcya kolei koszycko-bugomińskiej oblicza szkody na tej linii na milion koron.

**Komorno** 15. lipca. W Koszeg zawaliło się kilka domów wskutek wylewu.

**Komorno** 15. lipca. Wyspie Schütz grozi zalew. W okolicy tamy są uszkodzone. Obawiają się katastrofy. Władze miejskie zażądały pomocy wojska. 20 okolicznych wsi pod wodą. Dunaj ciągle wzbiera. Cała ludność pracowała przez ostatnią noc celem zapobieżenia powodzi.

**Ostrzyhów** (Gran.) 15. lipca. Wyspa, leżąca na Dunaju koło miasta, zupełnie zalana. Rzeka ciągle wzbiera; przedmieścia są zagrożone. Obawiają się, że Dunaj tej nocy wystąpi z brzegów. Poczyniono zarządzenia, aby w razie zalewu miasta, utrzymać komunikacyę zapomocą łodzi i tratew. W pobliskich wsiach wylewy wyrządziły ogromne szkody.

# Choroba Leona XIII.

(Tel. *Gaz. Nar.*)

**Rzym** 15. lipca. Biuletyn wczorajszy wydany o 5. po południu stwierdza, że stan niezmieniony. Symptomy anemii mózgu ciągle trwają. Osłabienie nie zmniejszyło się. Przy badaniu klatki piersiowej stwierdzono, że nowy płyn koło opłucnej nie gromadzi się.

**Rzym** 15. lipca. Papież przyjął wczoraj o godz. 6. po poł. kilku kardynałów. O godz. 7. przybył do Watykanu Mazzoni.

**Rzym** 15. lipca. Biuletyn wydany wczoraj o godz. 9. wieczorem opiewa: Papież przepędził dzień dzisiejszy spokojnie. Od czasu do czasu zaznaczała się mała depresya. Puls słaby 88, oddech 32, temperatura 36·8. Siły powoli, ale stale upadają. *Mazzoni, Lapponi.*

**Rzym** 15. lipca. Według nadzwyczajnego wydania *Tribuny* wczoraj o 10. wieczorem znaleźli lekarze papieża bardzo osłabionego. Papieżowi dolega ciśnienie na piersi. Umysł jego jest dość jasny, ale od czasu do czasu się zamracza. Stracono już wszelką nadzieję.

**Rzym** 15. lipca. Plac św. Piotra w Rzymie był przez całą noc nadzwyczaj ożywiony. Wszystkie kawiarnie i austerye były przepełnione. W Watykanie wszystkie okna były oświetlone. O godz. 4 zrana przybył do Watykanu hr. Camillo Pecci, którego papież kazał do siebie przywołać.

Papież spędził noc nadzwyczaj niespokojnie. Dr. Lapponi zastrzykał mu trzy razy kamforę i kokainę. Papież przy otwartych oczach wymawiał jakieś niezrozumiałe wyrazy, tak, że zdawało się, iż stracił przytomność.

**Wiedeń** 15. lipca. Wiadomości, jakie tu nadchodzą z Rzymu o stanie zdrowia papieża, są nadzwyczaj sprzeczne. Jedne przedstawiają stan jego jako bardzo groźny i przypuszczają, że katastrofa lada godziny nastąpić może, drugie zaś twierdzą, że papież jeszcze kilka dni żyć może.

**Rzym** 15. lipca. Papież przepędził część wczorajszego popołudnia w fotelu, przyjął tylko trochę wina. Angelli zabawił u papieża pół godziny i porządkował liczne papiery. Następnie przyjął papież kilkunastu kardynałów, dziękował za modlitwy i powiedział, że jest na śmierć przygotowany.

Dzisiejszy poranny biuletyn donosi: „Papież spał kilka godzin. Puls 82. Oddech 30. Temperatura 36·2. Ogólny stan niezmieniony."

**Rzym** 15 lipca. Lekarze stwierdzili wczoraj, że w jamie opłucnej znowu zebrał się płyn, choć w niewielkiej ilości. Obawiają się, że w celu uniknięcia uduszenia będzie się musiało dokonać po raz trzeci nakłucia klatki piersiowej, czego papież by nie przeżył.

**Rzym** 15. lipca. *Messagero* donosi: Papież wołał w ciągu nocy często na swego służącego Centry, lecz gdy ten przychodził, Ojciec św. nie mógł określić, czegoby chciał. Na usilne prośby przyjął papież trochę kawy, bulionu i tokaju. Co 4 godziny robiono injekcye. Często wymawiał papież słowa bez związku.

**Rzym** 15. lipca. Mazzoni i Lapponi krótko tylko zabawili dziś u łoża papieża, który oświadczył, że czuje ulgę. Lekarze sądzą, że nie ma bezpośredniego niebezpieczeństwa.

**Rzym** 15. lipca. *Trybuna* donosi: Kardynał Oreglia zarządził, aby na wypadek katastrofy w Watykanie wszystko było gotowe i aby jego, oraz kardynałów Vannutellego, Gottiego i Macchiego natychmiast powołano. W tym celu przez całą noc stały przygotowane konie w stajniach watykańskich. Natychmiast po ewentualnej śmierci papieża kardynałowie Gotti i Macchi otworzą testament, znajdujący się w sypialni papieża i przystąpią do przyłożenia pieczęci. Oreglia poczynił dalej zarządzenia, aby w Watykanie przygotowano pokoje dla kardynałów, którzy tam zamieszkają przed *conclave*.

**Rzym** 15. lipca. Pewien kapitan gwardyi papieskiej został uwięziony za dawanie informacyj dziennikarzom.

## Przepowiednie św. Malachiasza.

Za każdą śmiertelną chorobą papieża wraca na stół proroctwo Malachiasza: szereg symbolicznych przepowiedni od Inocentego II. (w r. 1143), aż do dziesiątego papieża po Leonie XIII. Niejeden atoli który tyle razy słyszał o tych wróżbach, nie wie i nie zdaje sobie trudu, aby wiedzieć, kiedy żył ów tajemniczy prorok, co nam taką spuściznę zostawił.

Urodził się św. Malachiasz w Irlandyi i w trzydziestym roku życia, pomimo tak młodego wieku, został mianowany biskupem w Connerth, wkrótce potem arcybiskupem w Argham i wtedy już pono odznaczył się nadzwyczajną gorliwością około spraw Kościoła. W r. 1139 Malachiasz wybrał się do Rzymu, aby wziąć udział w koncylium, które zwołał był Incenty II. Po koncylium, został jeszcze miesiąc w Rzymie i wtedy ujrzał, jakby widzenie, cały szereg papieży, którzy mieli wstąpić na tron św. Piotra, aż do tego Piotra, rodem rzymianina, który ma być świadkiem zburzenia miasta i końca świata. Według podania, Malachiasz miał złożyć w ręce Inocentego II. rękopis przepowiedni, ale pergamin ten zaleźał się w archiwum Stolicy Apostolskiej i dopiero w r 1590 został odnaleziony, przetłómaczony i objaśniony. Wracając z drugiej podróży do Rzymu, prorok nasz miał umrzeć w Clairneaux, na ręku św. Bernarda. Taką jest legenda.

Niektóre z przepowiedni sprawdziły się inne nie dadzą się wytłumaczyć i zastosować do rozmaitych papieży. W zeszłych wiekach wierzono może w cudowność proroctw; dziś jednak, kiedy sceptycyzm i krytycyzm stały się prawidłem, ogólnem jest zdaniem, iż przepowiednia została „sfabrykowaną" w końcu XVI. stulecia, podczas *conclave*, przez stronników kardynała Simoncelli'ego, wybranego następnie papieżem pod nazwiskiem Grzegorza XIV. Niema więc powodu przywiązywania większej wagi do tego dokumentu, ale raczej należy go uważać za osobliwość historyczną; choć z drugiej strony, co do kilku ostatnich papieży przepowiednie się ziściły.

Grzegorz XVI zapowiedzianym był pod nazwą „*De balnis Etruriae*" (z kąpieli etrurskich) i jako kameduła, gdyż należał do zakonu, miał swój główny klasztor w Etruryi, w miejscu, które w starożytności nazwanem było Balneum. Jeszcze dokładniej może określonym był Pius IX: „*Crux de cruce*". W rzeczy samej przedostatni papież wycierpiał krzyż od krzyża Sabaudzkiego, albowiem dynastya Sabaudzka, zaborczyni Rzymu, ma tylko krzyż w herbie. Leon XIII posiadający kometę w herbie, określony został *Lumen in coelo*, po nim — głosi dokument ów — przyjdzie *Ignis ardens*. Potem mają ukazać się kolejno na stolicy Piotrowej: *Religio depopulata* (Zniszczenie wiary), *Fides intrepida* (Niewzruszona wiara), *Pastor angelicus* (Anielski pasterz), *Pastor et nauta* (Pasterz i żeglarz), *Flos florum* (Kwiat kwiatów), *De medietate lunae* (Z półksiężyca), *De labore solis* (Z pracy słońca), *De gloria olivi* (Z chwały oliwki), poczem „podczas największego prześladowania Rzymskiego Kościoła, siedzieć będzie na stolicy Piotr, Rzymianin; ten paść będzie owieczki wśród wielu trudności, po których miasto o siedmiu pagórkach (t. j. Rzym) będzie zburzone i straszny sędzia sądzić będzie lud swój"...

Jeden jedyny kardynał, mający *ignis ardens* w herbie i wyraźnie *papabilis*, jest to arcybiskup boloński, kardynał Dominik Svampa. Jak powiedzieliśmy, nie przywiązujemy większego znaczenia do tzw. proroctwa Malachjasza, które zresztą uważamy za elaborat z końca XVI. stulecia, ale dziwnym zbiegiem okoliczności znowu przepowiednia może się sprawdzić, gdyż Svampa jest *papabile par excellence*, choć jest najmłodszym z kardynałów. Do tego *vampa* znaczy po włosku płomień...

# Ostatnie wiadomości.

Prezydyum namiestnictwa wyasygnowało w dalszym ciągu 6000 kor. doraźnej zapomogi dla dotkniętych powodzią w powiecie bocheńskim, 2000 kor. dla miasta Krakowa i 4000 kor. dla powiatu krakowskiego.

# Telegramy i telefonematy.

## Sytuacya na Węgrzech.

**Budapeszt** 15. lipca. W mieszkaniu Barabasza odbyło się zgromadzenie 27 członków partyi niezawisłych, Dziesięciu zgłosiło pisemnie przystąpienie do uchwał, — jednomyślnie wyrażono konieczność utrzymania zupełnej jedności partyi i dalszego prowadzenia walki parlamentarnej. Uchwalono zawiadomić prezesa partyi. Kossutha, o tym wyniku obrad, a na najbliższem posiedzeniu izby wystosować do prezydenta ministrów zapytanie w sprawie narodowościowej reformy.

## Reformy w Rosyi.

**Petersburg** 15 lipca. W celu uzupełnienia stanu armii i floty na rok 1903 powołano 320.732 ludzi do czynnej służby.

Wyszła nowa ustawa, przyznająca robotnikom fabrycznym prawo wybierania z pośród siebie zastępców (starostów), którzy mają strzedz interesów robotników wobec inspektoratów fabrycznych.

Dla 46. gubernij zarządzono reformę okręgowej straży policyjnej. Wobec wynoszących 10. milionów rubli wydatków, będzie ta reforma w 15 guberniach natychmiast przeprowadzona, wreszcie gubernij do roku 1909.

**Wiedeń** 15. lipca. Dr. Körber udaje się dnia 22. bm. na dwór cesarski do Ischlu.

**Kolonia** 15. *Köln. Ztg.* donosi z Tientsinu że cesarzowa-wdowa wydała tajny rozkaz, by studentów chińskich, przebywających w Japonii, a podejrzanych o spisek celem zrzucenia dynastyi, mandżurskiej, uwięzić, winnych stracić, a podejrzanym zabronić powrotu do Chin.

**Z powodu przerwy w ruchu telefonicznym dalszych wiadomości telefonicznych od naszego korespondenta z Wiednia nie otrzymaliśmy.**

# Rozmaitości.

Ω **Zegary w Japonii**. Japonia jest krajem, w którym żaden zegar nie chodzi dokładnie. Objaw ten wyjaśniają trzęsienia ziemi, zdarzające się tam bardzo często. Najbardziej utrudnione jest skutkiem tego położenie astronomów w obserwatoryum astronomicznem w Tokio, dla których przecież dokładny chód zegara jest bardzo ważny. Jak wiadomo, zegary wahadłowe mają dla astronomów największe znaczenie, gdyż mogą daleko ściślej oznaczać czas, niż chronometry innej budowy. Tymczasem w Japonii zegary astronomiczne wahadłowe co trzeci lub czwarty dzień wytrącane są z właściwego biegu, skutkiem gwałtownego stosunkowo wstrząśnienia ziemi, gdy w innych krajach zdarza się to raz na trzy lub na cztery lata.

Ω **Rodowite hinduski** naśladują teraz w Indyach panie amerykańskie i angielskie w zakładaniu kobiecych klubów. Klub Aikya-Vardhana Streesamorha jest z nich najliczniejszym, wykazuje bowiem 1.168 członków. Klub ten jest bardzo ruchliwy i zajmuje się przedewszystkiem propagandą feminizmu. Socyalny klub hindusek w Bombayu, liczy tylko 135 członków; jednak są to wszystko kobiety wysoko wykształcone i zajmują się wyłącznie badaniem kwestyj socyalnych. Klub Sumoti-Samiti w Baranagar szerzy ideę emancypacyi kobiet za pośrednictwem miesięcznika redagowanego i drukowanego przez kokiety.

# Z rynków towarowych.

**Bank rolniczy we Lwowie** dnia 15 lipca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa, Pszenica gotowa 7·30 do 7·50, pszenica nowa 6·75 do 7·00, żyto gotowe 5·75 do 5·80, na term. 5·— do 5·25, owies obroczny got. 5·50 do 5·80, na term. 4·50 do 4·75, jęczmień past. 4·50 do 4·90, jęczmień browarny 5·— do 5·40, rzepak 9·50—9·75, rzepak nowy 9·25 do 6·50, groch pastewny 5·75 do 6·—, groch do gotowania 7·50 do 8·50, wyka 4·50 do 4·75, bobik 4·60 do 4·75, hreczka 6·50 do 7·25, kukurudza nowa 5·— do 5.50, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 130 do 150. koniczyna czerwona 50·— do 55·—, biała 40·— do 55·—, szwedzka 40·— do 50·—, tymotka —·— do —·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·00 do 18·25, paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·25 do 10·50.

Przy zupełnie ograniczonych obrotach ceny więcej nominalne.

**Wiedeń** dn. 15 lipca. Cukier (stale) 20·50 do 20·70. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 42·00. do 42.—.

**Wiedeń** dnia 15 lipca. Kurs w kor. i po 5. klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·25 do 8·70, żyto słowackie 6·80 do 6·95 jęczmień morawski 6·60 do 7·75, kukurudza węgierska 6·55 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie niezmienione.
Stan powietrza: ślicznie.

**Budapeszt** dn. 15 lipca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·16 do 7·17, żyto na październik 6·17 do 6·18, owies na październik 5·29 do 5·30, kukurudza na lipiec 6·26 do 6·28 kukurudza na sierpień 6·25 do 6·26, kukurudza na wrzesień 6·28 do 6·29, na maj 1904 4·98 do 4·99, rzepak na sierpień 11·45 do 11·55.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: rezerwowana.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: pięknie.

## Targ na woły.

Wiedeń 14 lipca. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4857 sztuk, w tem było z Galicyi 233 sztuk z Bukowiny 22.

Przebieg targu był ożywiony.
Ceny podniosły się.
Niesprzedanych pozostało — sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 22 sztuk po 62 do 67 koron, 163 po 68 do 74, 64 sztuk po 75 do 78 koron. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 58 do 74 koron, krowy podtuczone po 58 do 72 koron, bydło chude po 40 do 58 koron. Wszystko liczone za cetnar metryczny żywej wagi.

# Dział ekonomiczny.

β **Petrolea**. W Wiedniu zjechali się znowu wczoraj reprezentanci producentów ropy, interesowanych w utworzeniu „Petrolei" i obradowali do późnego wieczora. Obrady te nie przyniosły jednak ostatecznego rezultatu. Jutro dalszy ciąg obrad.

β **Kolej lokalna Jaworzno-Jaworzno miasto.** *Wiener Ztg.* ogłasza akt koncesyjny na kolej lokalną Jaworzno-Jaworzno miasto.

## Z rynków pieniężnych.

**Wiedeń** dn. 15 lipca. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 662·75, węg. zakładu kred. 781·50, Anglobanku 274·—, Unionbanku 524·—, Banku dla krajów koronnych 411·50, Bankvereinu 484·—, Bodencreditu 921·—, Gal. Banku hipot. 536·—, kolei państwowych 669·—, kolei południowej 83·—, tramwaju —·—, B. —·—, kolei Eibenthal 420·—, kolei [illegible] 54·00, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 371·— Rima Murany 464·00, praskiego towarz. żel. 1635·—, [illegible] broni —·—. tureckie tytoniowe 355·50, oblig. węg. indemniz. 98·50, renta majowa 100·60, austr. renta [illegible] nowa 100·65 węg. renta koronowa 99·35, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·60, 4-procent. listy banku krajowego 98·75, 4½-procent. listy banku krajow. 102·25, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·—, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·—, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·90, 4-procent. galic. oblig. propinac. 100·25 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·15 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·25, losy tureckie 121·75, marki 117·42, ruble 253·—.

**Berlin** d. 15 lipca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·20 (podług obliczenia procentowego). Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commandit. 000·—.

**Frankfurt** dn. 15 lipca. Giełda zagraniczna Austryackie kredyty 209·—, Kolej państwowa 000·00. Alpiny —·—, Disconto 186·80, Laura —·—.

**Paryż** d. 15 lipca. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·65. Mąka 33·15.

## LOSY.

**Wiedeń** dnia 15 lipca. Kursa giełdy wiedeńskiej Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1880 3% 278·—, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 000·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% 270·00, Uregulow. Dunaju z 1880 100 złr. 5% 277·00, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 257·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 86·75, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 121·25. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 18·70, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 kor. 430·— Clary 40 złr. 167·—, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 83·— Losy m. Krakowa 20 zł. 79·50, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 72·—, Ofen 40 złr. 160·—, Palffy 40 złr. 166·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 34·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 26·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 67·—, Salma 40 złr, 000·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 78·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 255·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 450·—.

# Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.



**HOTEL EUROPEJSKI**
(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 15 lipca 1903. hr. S. Jabłonowski z Popowiec, J. Lityński z Korzenicy, F. Wysocki z Zubowmostów, J. Korol z Żółkwi, M. Stiedry z Budapesztu, E. Mierzyński z Rosyi, dr. Czajkowski z Przemyśla, A. Waligórski z Swaryczowa, J. Stępień z Podgórza, M. Mikucka z Horodenki, H. Hurlibóg z Krakowa, J. Wydajewicz z Wołynia, J. Januszewski z Wiednia, J. Janowski ze Swaryszowa.

# Książe i milionerka.

**Powieść z angielskiego.**

(Ciąg dalszy.)

— Pan Rocco?

— Tak, pan Rocco — przytwierdził kelner stanowczo.

— A kto jest pan Rocco?

— Pan Rocco jest naszym szefem, proszę pana.

Julian tłómaczył to z wyrazem człowieka, od którego zażądanoby objaśnień, kto był Shakespeare.

Dwaj mężczyźni spojrzeli sobie oko w oko. Zdawało się niepodobnem, aby Teodorowi Racksole, który posiadał na własność tysiące mil kolei żelaznej, kilka miast, rozporządzał sześćdziesięciu głosami na kongresie, śmiał stawiać czoło prosty kelner, a choćby nawet zarząd hotelu. Tak było jednak. Gdy zużyta Europa stanie oporem, nie przełamie tego oporu choćby cały pułk milionerów amerykańskich. Julian miał wyraz spokojny człowieka, pewnego zwycięstwa. Twarz jego zdawała się mówić:

— Pobiłeś mnie za pierwszym razem, nie zdołasz tego uczynić raz drugi, mój panie z New Yorku.

Co do Nelli, znając ojca, przewidywała ciekawe zajście i czekała niezachwianie na swój befsztyk. Nie była głodną; mogła zdobyć się na cierpliwość.

— Przepraszam, moja droga, ale muszę odejść na chwilę — rzekł Teodor Racksole. — Nie zabawię dłużej nad parę sekund — i wyszedł z sali jadalnej. Nikt w pokoju nie zauważył milionera, nieznany był w Londynie; odwiedzał bowiem raz pierwszy Europę po latach dwudziestu. Ten jednak, któryby w owej chwili dostrzegł wyraz jego twarzy, gotówby zadrżeć przed wybuchem, mogącym strącić hotel Babilon w głębie Tamizy.

Starszy kelner uznał bezpieczniej cofnąć się w kąt; rzucił pierwszy pocisk, teraz kolej na przeciwnika. Z długiego doświadczenia wiedział, że gość w wojnie z kelnerem zawsze przegrywa sprawę.

II.

**W jaki sposób p. Racksole otrzymał żądany obiad.**

Są wszelako ludzie, nawykli przeprowadzać wolę swoją bezwzględnie, nawet jako goście hotelowi; Teodor Racksole nabrał tego zwyczaju oddawna, z wyjątkiem kiedy miał do czynienia ze swoją jedynaczką Heleną, sierotą bez matki, dziewczyną sprytną, wobec której Teodor kapitulował najczęściej. Gdy jednak Racksole i jego córka byli jednego zdania, wówczas Nella starała się pomagać w usuwaniu przeszkód, stojących im na drodze. Julian jakkolwiek bystry i spostrzegawczy, nie zauważył wysuniętej naprzód brody tak u ojca jak u córki, inaczej byłby głębiej zastanowił się nad kwestyą żądanego befsztyku i piwa.

Teodor Racksole wszedł przez sień do przybytku panny Spencer.

— Chciałbym pomówić z panem Babilonem rzekł, przystępując odrazu do rzeczy.

— Obawiam się... — odparła panna Spencer, podnosząc głowę i zaczynając od zwykłej swojej formułki. Uważała za obowiązek nie dopuszczać gości do właściciela hotelu.

— No, no! — zawołał Racksole żywo — ja nie potrzebuję mieć obaw żadnych. Chodzi o ważny interes. Gdybyś pani była zwykłym urzędnikiem hotelowym, zacząłbym od wsunięcia ci kilka sztuk złota do ręki. Skoro jednak łapówek nie przyjmujesz, powiem krótko: muszę widzieć się zaraz z panem Babilonem w interesie niecierpiącym zwłoki. Nazywam się Racksole.. Teodor Racksole...

— Z New-Yorku?—zapytał głos we drzwiach z lekkim akcentem cudzoziemskim.

Milioner odwrócił się i ujrzał nizkiego, na Francuza wyglądającego człowieka, z siwą brodą, w długim, starannie do figury dopasowanym surducie, z binoklami wiszącemi na srebrnym, delikatnej roboty łańcuszku, z niebieskiemi oczyma i wyrazem dziewiczej w nich niewinności.

— Pan życzy sobie widzieć się ze mną? — zagadnął przybyły.

— Czy mówię z panem Feliksem Babilon?

Gospodarz skinął głową.

— Z nikim innym nie pragnę goręcej widzieć się w tej chwili — oświadczył Racksole, Żądam tylko pięciu minut rozmowy. W tym krótkim przeciągu czasu zdołamy porozumieć się, mam nadzieję.

Pan Babilon bocznym kurytarzem poprowadził gościa do swego pokoju, umeblowanego z przepychem w stylu Ludwika XV; zarówno jak wielu starych kawalerów, miał upodobania kosztowne.

(C. d. n.)



Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w Gazecie Narodowej lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na Gazetę Narodową, jako na źródło, skąd informacye swoje czerpali. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń Gazety Narodowej.

# Ruch pociągów kolejowych.

## Lwów- Rymanów-Iwonicz, Muszyna Krynica-Zakopane via Przemyśl, Rzeszów; Muszyna Krynica, Żegiestów-Zakopane via Tarnów; Morszyn-Truskawiec-Rymanów-Iwonicz via Stryj, Karlsbad przez Pragę.

| | | | | | | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 10.55 | 4.10 | 8.35 | 6.15 | 12.45 | 8.25 | 2.50 | odj. Lwów prz. | 2.31 | 1.30 | 8.40 | 5.50 | 8.55 | 6.10 | 9.50 |
| 6.36 | 11.12 | 4.00 | 1.26 | 6.16 | 4.00 | 11.40 | odj. Tarnopol prz. | — | 4.53 | 1.18 | 1.18 | 2.38 | 10.01 | 3.59 |
| 7.48 | — | 5.15 | 1.48 | — | 5.15 | 12.11 | „ Brody prz. | — | 3.55 | 11.51 | 11.51 | — | 8.45 | 2.40 |
| 1.07 | 6.25 | 11.05 | 8.58 | 2.18 | 9.57 | 4.32 | prz. Przemyśl odj. | 12.55 | 11.40 | 7.05 | 3.19 | 6.10 | 3.45 | 7.15 |
| 5.33 | 11.15 | 3.28 | — | — | — | — | prz. Rymanów odj. | — | 7.18 | 1.32 | — | — | 9.37 | 1.32 |
| 5.44 | 11.26 | 3.38 | — | — | — | — | „ Iwonicz „ | — | 7.07 | 1.20 | — | — | 9.25 | 1.20 |
| 12.11 | 6.14 | 9.06 | — | — | — | — | „ Żegiestów „ | — | — | 11.17 | — | — | — | 11.17 |
| 12.32 | 6.37 | 9.25 | — | — | — | — | „ Muszyna Krynica „ | — | — | 11.00 | — | — | — | 11.00 |
| 3.55¹)\|4.05²) | — | — | — | — | — | — | „ Zakopane „ | — | — | — | — | — | 9.20²)\|10.20¹) | — |
| 1.27 | 6.45 | 11.30 | 9.17 | 2.25 | 10.03 | 4.38 | odj. Przemyśl prz. | 12.45 | 11.31 | 6.56 | 2.51 | 5.45 | 3.35 | 6.40 |
| 2.23 | 7.45 | 12.32 | 10.20 | 3.02 | 10.59 | 5.17 | „ Jarosław „ | 12.08 | 11.50 | 6.18 | 1.55 | 4.41 | 2.38 | 5.13 |
| 3.55 | 8.27 | 1.45 | 11.35 | 3.50 | 11.33 | 6.11 | prz. Rzeszów odj. | 11.20 | 9.55 | 5.37 | 12.45 | 3.25 | 1.27 | 4.17 |
| 7.07 | 1.20 | — | — | 7.07 | — | — | prz. Iwonicz odj. | 7.24 | 5.44 | 11.26 | — | — | 7.11 | — |
| 7.18 | 1.32 | — | — | 7.18 | — | — | „ Rymanów „ | 7.11 | 5.33 | 11.15 | — | — | 7.24 | — |
| 12.11 | 6.14 | — | — | 12.11 | — | — | „ Żegiestów „ | — | — | — | — | — | — | — |
| 12.32 | 6.37 | — | — | 12.32 | — | — | „ Muszyna Krynica „ | — | — | — | — | — | — | — |
| 3.55¹)\|4.05²) | — | — | — | — | — | — | „ Zakopane „ | 9.20²)\|10.20¹) | — | — | — | — | 9.20²)\|10.20¹) | — |
| 4.15 | 9.07 | 1.55 | 11.50 | 4.00 | 11.39 | 6.20 | odj. Rzeszów prz. | 11.15 | 9.50 | 5.22 | 12.25 | 3.15 | 1.17 | 4.05 |
| 6.30 | 11.10 | 4.10 | 2.02 | 5.34 | 1.03 | 8.00 | prz. Tarnów odj. | 9.51 | 8.15 | 4.03 | 10.25 | 1.10 | 11.15 | 1.40 |
| 12.11 | 6.14 | 9.06 | 7.53 | 12.11 | 6.14 | — | prz. Zegiestów odj. | 4.05 | — | 11.17 | 5.42 | 8.12 | — | — |
| 12.32 | 6.37 | 9.25 | 8.14 | 12.32 | 6.37 | — | „ Muszyna Krynica „ | 3.50 | — | 11.00 | 5.25 | 7.55 | — | — |
| — | — | — | — | — | — | 7.05 | „ Zakopane „ | 9.20²)\|10.20¹) | — | — | — | — | — | — |
| 6.35 | 11.30 | 4.20 | 2.17 | 5.2[illegible] | 1.05 | 8.08 | odj. Tarnów prz. | 9.50 | 8.11 | 4.00 | 10.18 | 12.58 | 11.05 | 1.15 |
| 8.45 | 1.30 | 6.25 | 4.40 | 6.50 | 2.24 | 9.38 | prz. Kraków odj. | 8.58 | 6.48 | 2.49 | 8.10 | 10.55 | 9.00 | 11.00 |
| 9.02²)\|10.25¹) | — | — | — | 9.02²)\|10.25¹) | — | 11.40 | odj. Kraków via Podgórze-Płaszów-Sucha prz. | — | — | 2.36 | — | — | — | — |
| 1.14\|2.05 | — | — | — | 1.14\|2.05 | — | 3.32 | prz. Chabówka | — | — | 11.15 | — | — | — | — |
| 3.55¹)\|4.05²) | — | — | — | 3.15¹)\|4.05²) | — | 7.05 | „ Zakopane | — | — | 9.20⁴) | — | — | — | — |
| — | 2.00 | 6.40 | — | 7.18 | 2.31 | 10.00 | odj. Kraków dw. k. półn. prz. | 8.18 | 6.19 | 2.43 | 7.33 | 10.09 | 8.18 | — |
| — | 5.45 | 9.50 | — | 9.30 | 5.45 | 9.50 | prz. Praga odj. | 7.25 | 6.30 | 11.05 | 6.20 | 7.25 | 7.25 | — |
| — | 9.31 | 2.08³) | — | 4.37 | 9.31 | 2.08³) | „ Karlsbad „ | 11.50 | 5.25³) | 7.14 | 2.25³) | 11.50 | 11.50 | — |
| — | — | — | 6.45 | 9.05 | 3.05 | 6.40 | odj. Lwów prz. | 7.45 | 1.10 | 4.35 | 10.40 | 9.57 | — | — |
| — | — | — | 8.50 | 11.05 | 5.05 | 8.49 | prz. Stryj odj. | 5.39 | 11.10 | 2.40 | 8.50 | 8.08 | — | — |
| — | — | — | 10.00 | 12.01 | 5.57 | 10.38 | „ Drohobycz (Truskaw.) „ | 4.40 | 10.06 | 1.36 | 7.34 | 6.30 | — | — |
| — | — | — | — | 7.11 | — | 5.33 | „ Rymanów „ | 9.37 | — | 7.18 | 1.32 | — | — | — |
| — | — | — | — | 7.24 | — | 5.44 | „ Iwonicz „ | 9.25 | — | 7.07 | 1.20 | — | — | — |
| — | — | — | — | 11.51 | — | 10.32 | „ Morszyn „ | 9.45 | 10.20 | — | 8.14 | — | — | — |

UWAGA: Pociągi pospieszne oznaczone tłustym drukiem. Czas środkowo-europejski.

¹) Od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4.
²) Od 25/6 do 15/9.
³) Od 1/6 do 31/8.
⁴) Od 27/6 do 15/9.

## Lwów-Kraków-Wiedeń- Warszawa-Wrocław-Berlin Praga-Karlsbad, Rzym-Florencya-Wenecya, Zurych-Paryż-Ostenda, Kijów-Odessa-Wilno.

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 12.45 | 8.35 | 2.50 | odj. Lwów prz. | 2.31 | 1.30 | 8.40 |
| 2.51 | 6.22 | 2.40 | odj. Lwów prz. | 12.20 | — | 9.20 |
| 7.33 | 1.54 | 7.58 | prz. Czerniowce odj. | 7.03 | — | 1.35 |
| 2.00 | 10.00 | 10.33 | „ Jassy „ | 12.20 | — | 5.05 |
| 7.25 | 6.00 | 9.35 | „ Bukareszt „ | 7.25 | — | 9.15 |
| 9.35 | 12.35 | — | „ Konstancya „ | 4.50 | — | 1.40 |
| 10.30³) | — | — | „ Konstantynopol „ | 10.00³) | — | — |
| 6.50 | 2.24 | 9.38 | prz. Kraków odj. | 8.58 | 6.48 | 2.49 |
| 9.11 | — | — | prz. Warszawa odj. | 7.51 | — | — |
| 2.17 | 10.53 | 5.56 | „ Wrocław „ | 2.15 | 10.05 | 6.30 |
| 8.55 | 5.20 | 11.1[illegible] | „ Berlin „ | 8.25 | 4.42 | 11.30 |
| 7.18 | 2.31 | 10.00 | odj. Kraków dw. k. półn. prz. | 8.18 | 6.19 | 2.43 |
| 12.22 | 6.45 | 3.02 | prz. Przerów odj. | 3.37 | 1.24 | 10.40 |
| 12.28 | 6.51 | 3.08 | odj. Przerów prz. | 3.29 | 1.16 | 10.34 |
| 9.30 | 5.45 | 9.50 | prz. Praga odj. | 7.26 | 6.30 | 11.05 |
| 4.37 | 9.31 | 2.08³) | „ Karlsbad „ | 11.50 | 2.25³) | 7.14 |
| 3.45 | 9.40 | 6.15 | prz. Wiedeń dw. k. półn. odj. | 12.15 | 10.05 | 7.50 |
| — | — | 7.25 | odj. Wiedeń dw. k. poł. prz. | — | — | 9.45 |
| — | — | 11.05 | prz. Wenecya odj. | — | — | 4.25 |
| — | — | 6.3[illegible] | „ Florencya „ | — | — | 9.10 |
| — | — | 1.10 | „ Rzym „ | — | — | 2.35 |
| via Avricourt 8.25; via Salzburg 8.25 | — (Ostende-Express 10.45; Orient-Express 8.30) | 10.00 | odj. Wiedeń dw. k. zach. prz. | 7.20 (Ostende-Express 5.25; Orient-Express 5.50) | via Delle 7.10; 7.10 | via Avricourt 5.50 |
| via Salzburg 5.31 | — | 6.3[illegible] | prz. Zurych odj. | | 8.35 | |
| via Avricourt 10.55; via Salzburg 7.15 | — (Ostende-Express 9.50; via Delle 7.33) | 5.45 | „ Paryż „ | 8.35 (Ostende-Express 4.46; Orient-Express 7.08 via Avricourt) | via Delle 12.35; 8.45 | via Avricourt 10.40 |
| — | — | — | „ Ostenda „ | — | — | — |
| 6.30 | 1.30 | 9.00 | odj. Lwów prz. | 7.55 | 2.30 | 10.20 |
| 5.55 | 7.14 | 7.59 | prz. Kijów via Podwołoczyska odj. | 8.14 | 8.34 | 11.19 |
| 8.18 | 8.24 | 8.3[illegible] | „ Odessa via Podwołoczyska „ | 8.14 | 7.35 | 8.19 |
| 5.55 | 9.20 | — | „ Kijów via Brody „ | — | 6.35 | 11.23 |
| 11.07 | 5.12 | — | „ Wilno via Brody „ | — | 1.29 | 7.25 |

¹) Tylko w piątki i poniedziałki.
²) Od 1 czerwca do 31 sierpnia.

UWAGA: Pociągi pospieszne oznaczone tłustym drukiem. Czas środkowo-europejski.



Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.